

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu kor. 12— miesięcznie, z doręczeniem do domu k. 15—
Na prowincji z przesyłką pocztową k. 15—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

60 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub inne miejsce drobnym piśmem 1 k. Nadstane i nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 kor. — Ogłoszenia w kronice 6 kor., za wiersz, w kronice 4 kor., na pierwszej stronie 10 kor. — Drobnie ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

Adm. Redakcyj. Administracyi i Drukarni

Lwów, ul. Zimorowicza 11-12.

Wszystkie ogłoszenia do 12 wra. do

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać z adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raozkowski.

Sazonow o stosunkach polsko-rosyjskich.

Korespondent paryski „Gazety warszawskiej” zdaje sprawę z wywiadu jaki odbył z p. Sazonowem ministrem spraw zagranicznych rządów Kołczaka i Denikina. P. Sazonow oświadczył między innymi:

Rosja przechodzi dziś niewątpliwie chwile krytyczne, krytyczniejsze jeszcze od okresu zwanego w dziejach naszych „smutnoje wremja”. Naród rosyjski jest dziś chory. Ale choroba ta przejdzie, bo rdzeń narodu jest zdrow. Jest więc rzeczą pewną, że 150 milionowy naród rosyjski wyzdrowieje prędzej czy później i znów stworzy wielkie państwo rosyjskie, silniejsze niż kiedykolwiek. Oczywiście nie stanie się to w mgnienu oka; okres przejściowy trwać może długo.

Ludy zamieszkujące ziemie rosyjskie, interesują nas naturalnie jako wrogowie bolszewizmu, choć ich pomoc w walce z bolszewikami jest częstokroć mocno wątpliwa. Natomiast jako separatyści, ludy te zdradzają sprawę rosyjską.

Rosja musi odzyskać te wszystkie brzegi morskie, które posiadała przed wojną. Bez tych brzegów Rosja istnieć nie może, albowiem jej terytorjum jest ogromne, a istnieje ściśle określony stosunek pomiędzy powierzchnią danego kraju, a długością niezbędnego dlań brzegu morskiego. Więc n. p. was Polaków niewątpliwie pokrzywdzono. Mielicie prawo do Gdańska, który jest naturalnym portem Polski. Osobiście jestem zresztą przekonany, że przyjdzie dzień, kiedy Gdańsk znów waszym się stanie.

Jak sobie p. minister wyobraża granicę polsko-rosyjską?

„Wogóle dziś jeszcze za wcześnie jest mówić o granicach. Z chęcią atoli oświadczam Panu, że jedynie granice oparte na mocnej zasadzie etnograficznej umożliwią nam dobre stosunki. Są w Polsce ludy, którzy zahypnotyzowani są dawnymi granicami Rzeczypospolitej z 1772 roku. Ludzie ci myślą bardzo nierealnie, bo zapominają o tem, że Rzeczpospolita właśnie dlatego utonęła w anarchji, że zbyt przez podboje rozsunęła swe granice, i że liczyła za dużo narodowości obcych, które z pod jej ucisku wyzwolić się chciały. Ażeby te marzenia o granicy z r. 1772 usprawiedliwić ogłaszając cały szereg publikacji, w których usiłujecie dowieść, że Białorusia niema charakteru rosyjskiego. A oprócz zasady historycznej, wprowadzacie tu jeszcze zasadę religijną, na podstawie której chcielibyście granicę waszą wysunąć jak najdalej na wschód. Otóż wasza zasada religijna

zawsze była słaba i mocno wątpliwa, a dziś, w XX. wieku, jest wprost anachronizmem. Nie wszyscy katolicy są Polakami, bo są przecież w Europie inne jeszcze państwa katolickie. Również nie wszyscy Polacy są katolikami, bo macie przecież Polaków-protestantów. Nikomu jednak nie przyszło w Polsce na myśl, aby Polaków-protestantów pozostawić Niemcom. Byłoby to zbrodnia. Podobnie i Rosja nie może oddawać Rosjan-katolików pol obce panowanie”.

Pozwolę sobie podkreślić, rzekłem, że Rzeczpospolita Polska nie powiększyła się drogą podbojów, ale drogą wolnej i niewymuszonej unji. Upadła zaś Rzeczpospolita przede wszystkim na skutek intryg jej sąsiadów. Co do Białorusi, to kraj ten już w XIV wieku do Polski należał, kiedy Rosja zagarnęła go dopiero podczas rozbiorów Polski. Kraj ten, pomimo 150-letniej okupacji rosyjskiej, niema charakteru rosyjskiego, a jego ludność nie uważa się wcale za Rosjan.

W następnej swej rozmowie z p. Sazonowem p. Smogorzewski zauważył:

Jednakowo wrocie stanowisko Rosji względem dążeń narodowych Estów czy Lotyszów, Ukraińców czy Gruzinów, sprawa, że ludy te mają widoczny interes połączyć się wobec wspólnego niebezpieczeństwa. Rysuje się już na przykład Liga Bałtycka. Powstaje ona tem łatwiej, że na niepodległość państw bałtyckich wrogo zapatrują się także Niemcy i że w pewnych sferach rosyjskich sympatje niemieckie są zupełnie wyraźne. I u nas w Polsce odzywają się głosy pełne obawy o przyszłość Rosji. Widząc dotychczasowe dążenia gen. Denikina, pewne koła dochodzą do wniosku, że Rosja po-bolszewicka może znów stać się krainą reakcji i ucisku, który odwróci się od Koalicji dlatego, że wojna przy jej boku nie ma za wyjątkiem strat nie przyniosła. Będzie zatem Rosja dążyć do porozumienia z Niemcami. W przewidywaniu takiego stanu rzeczy zjawiała się myśl stworzenia barjery z państw nowych, któraby Rosję od Niemiec odgradziła.

Uważam, że jeśli trzecie osoby będą się mieszały do naszych stosunków z Niemcami, że jeśli siłą zostaniemy od Niemiec oddzieleni, to właśnie stworzony zostanie powód do tego, aby Rosja za wszelką cenę starała się te przegrody wyrwać i znów graniczyć ze swym sąsiadem zachodnim. Nie dlatego abyśmy go lubili, ale dlatego, że będziemy mieli z nim ożywione stosunki gospodarcze. Zresztą nie sami jedni: Polska niewątpliwie nawiąże te stosunki przed nami, albowiem kapitał niemiecki głęboko w Polsce jest zakorzeniony — przemysł łódzki n. p. jest całkiem w rękach Niemców — a wogóle Polska gospodarczo sama istnieć nie będzie mogła. A po chwili dodał:

To raczej my moglibyśmy wam czynić zarzuty

większość, było jednak reprezentowane i zdanie przeciwne, a to przez delegatów przemyskich, dr. Hrabyka i dr. Areckiego, którzy brali udział w dyskusjach naszego Kola i upoważnieni byli przez nie do popierania myśli utrakwizmu.

Nasuwa się pytanie, dlaczego całe prawie zgromadzenie ze zgrozą odwróciło się od tej myśli. Odpowiedź prosta. W pamięci wszystkich zbyt żywo tkwią jeszcze krwawe wypadki zeszłej zimy, potworne zbrodnie ukraińskie, własne cierpienia i morze nieszlachetniejszej krwi polskiej.

Ale w sprawach, w których w grę wchodzi przyszłość państw i narodów, wzburzenie, choćby tak słuszne, złym jest doradcą. Należy je rozpatrywać na zimno, stosując wszystkie kryteria, jakie poda etyka i historjografja. Niech naczelnymi czynnikami będą uczucia ogólnoludzkie i patriotyczne. Ale w jaki sposób uczynić zadość ich postulatom, o tem rozstrzygać może tylko rozum, wążący na swej szali wszystkie względy i okoliczności.

A tej zasady w naszym postępowaniu z Rusinami dotąd wogóle nie było. Wylaniające się z chaosu państwo nie ustanowiło żadnego systemu, pozostawiając swobodę jednostkom. Stąd wynikło, że jedni z ewangeliczną pokorą nadstawiali 2-gi policzek, wypuszczali na wolność pnsopolitych zbrodniarzy i bratali się z ludźmi, dotkniętymi nieuleczalną psychozą nienawiści, inni nie uznawali faktu, że nie cały naród ruski pijany był prusko-austryjacką trucizną, że to niski stan oświaty w szerokich masach chłopskich u-

za wasze względem nas postępowanie. Dobrze jestem poinformowany o tem, co się dzieje na Białorusi. Wiem, że roi się tam od Jezuitów galicyjskich, że propaganda katolicka wre. Tego nie dość. W swem „expose” wasz nowy premier, p. Skulski, oświadczył, że Polska utworzy dla prawosławnych t. zw. „kresów wschodnich” osobną wyższą władzę kościelną. To jest wprost niesłychane! Polska wprowadza schizmę do kościoła prawosławnego, to znaczy waży się na to, czego nie śmiał uczynić rząd rosyjski w chwilach największego w Polsce ucisku. A nie brak było doradców, którzy namawiali: „Kak etoby było charaktero otpolaczit kastoil!” Z drugiej strony popieracie Petlurę przeciwko Denikinowi, popieracie Ukrainę, która istnieć nie może i którą nawet Niemcy nie nazywali inaczej jak „die sogenannte Ukraina”. A przecież Niemcy stworzyli ruch ukraiński, stworzyli go głównie w celu osłabienia Rosji. Jeszcze przed samą wojną finansowali Niemcy akcję profesora Hruszewskija. A co robi dziś Polska? Prowadzi dalej politykę niemiecką. Nie czyńcie tego, rzekł p. Sazonow — onem prośby, bo źle czynicie. Ale źle sobie poczynając boicie się Rosji.

— My nie boimy się Rosji, odparłem, my się boimy o Rosję. Albowiem każdy bezstronny obserwator widzi, że w tej walce bratobójczej, jaka od jesieni roku 1917 w Rosji się toczy, ginie młodzież, ginie inteligencja rosyjska. Któż więc będzie pracował nad odbudową Rosji? Kto ją będzie organizował? Czynniki obce, nierosyjskie i według wszelkiego prawdopodobieństwa Polsce wrogie.

— O to się nie bójcie, odparł uspakajająco p. Sazonow. Rosjan na szczęście jest jeszcze dość.

— Będzie ich w każdym razie za mało. A z drugiej strony p. Minister dobrze wie o tem, że Niemcy czekają tylko na sposobność, aby Rosję zacząć organizować. Na nieszczęście są w Rosji ludzie, którzy patrzą się na to życzliwym okiem.

— Niech Pan w to nie wierzy. Niemcy są w Rosji nielubiani. Ja osobiście także ich nie lubię i oni dobrze o tem wiedzą. Poza tem Niemcy, przywożąc nam Lerrina, zaszczytali nam bolszewizm. Wreszcie Niemcy zawarli z bolszewikami pokój brzeski, rozdzierający żywe ciało Rosji. Tego się nie zapomina.

A jednak p. Milukow przedko o tem zapomniał i już w lecie roku 1918 głosił w Kijowie, że Rosja musi porozumieć się z Niemcami.

P. Milukow — odparł p. Sazonow — stracił wówczas wiarę w zwycięstwo koalicji i to był jego błąd. Zresztą w wierze swej nie był odosobniony; wystarczy, że przypomnę panu polskich aktywistów. Poza tem germanofilem p. Milukow nie był nigdy. Dowodem, że w pewien czas po swych poczynaniach kijowskich, na zebraniu stronnictwa kadetów w Ekaterynodarze, p. Milukow publicznie przyznał się do swe-

czynił je powolnym narzędziem w rękach t. zw. inteligencji ukraińskiej.

Otóż wszelka niejednolitość i dorywczność postępowania jest szkodliwa. Konieczną rzeczą jest przeprowadzenie wyczerpującej dyskusji i ustalenie na jej podstawie systemu państwowego. A potem, kto w imię jakichś własnych hasel nie pójdzie we wskazanym kierunku, ten będzie warcholem i szkodnikiem, a państwo odpowiednio do tego z nim postąpi.

Jak w całym naszym stosunku do Rusinów, tak i w urzędzeniu szkolnictwa wschodniej Małopolski musi być i myśl etyczna i myśl państwowa, w ten sposób połączone, aby jedna nie przeszkadzała drugiej, aby obie wiodły nas do wielkiego celu, którym jest spełnienie misji historycznej Polski.

Odrębne szkolnictwo ruskie w b. Galicji wschodniej powstało nie z inicjatywy kraju, lecz z woli rządu zaborczego. Austryja, wierna rzymskiej zasadzie „divide et impera”, starała się wytrwale o poróżnienie Polaków z Rusinami i popierała początkowo nawet ruch staroruski, będący w stosunku do monarchji niewątpliwie ruchem odrodkowym, gdyż niebezpieczeństwo, grożące od strony carskiego imperjum, nie miało jeszcze realnych kształtów, a wspólna zbrodnia łączyła państwa rozbiorowe, niby kłt najsilniejszy. Ale stosunki te zmieniły się po wojnie krymskiej. Rosyjska ekspansja przybrała formę panslawizmu, a droga do Czech wiodła przez b. Galicję i Słowaczczyznę. Popierać nadal starorusinów przeciw Polakom było zbyt niebezpiecznie.

[C. d. n.]

DR. WLADYSŁAW TARNAWSKI

W sprawie przyszłości szkoły na kresach.

Artykuł niniejszy jest streszczeniem referatu, wygłoszonego przez autora wobec przemyskiego Kola Tow. Naucz. Szk. Wyższych. Koło to wyraziło życzenie opublikowania tego referatu w celu wywołania dyskusji. Dajemy mu miejsce na łamach naszego pisma, gdyż uważamy przedyskutowanie i ustalenie opinji w tej sprawie za pożądane. — Red.

Przed paru tygodniami zamieściło „Słowo Polskie” artykuł prof. Saloniego, omawiający przyszłość szkoły we wschodniej Małopolsce z punktu widzenia przeciwnego utrakwizmowi. Ponieważ sprawa jest niezmiernie ważna, zajmowały się nią w ostatnich czasach najbardziej do tego powołane zreszczenia nauczycielskie, tj. Koła T. N. S. W. Koło przemyskie mnie powierzyło referat, a ponieważ, zastanawiając się nad zagadnieniem, doszedłem do przeciwnych poglądów, uważam za swój obowiązek podać je do publicznej wiadomości.

Na wstępie muszę jedną rzecz wyjaśnić. P. Saloni powołał się na fakt, że podczas lwowskiego zjazdu sekcja seminaryjna zgodnie oświadczyła się przeciw utrakwizmowi. Rzeczywiście uczyniła to jej ogromna

go błędu i wieszował swym przyjacielom partyjnym, że nie poszli w ślady swego przywódcy.

To nie przeszkadza, że Bernont-Awałow zdołał skupić w krajach bałtyckich kilkudziesięcioletnią armię rosyjską, która w walce o wielką Rosję uważała Niemców, swych autorów traktatu brzeskiego za jędrynych i wiernych sojuszników.

Bernont Awalow jest to „awantiurist”, któremu żaden z szanujących się Rosjan nie podałby ręki.

No, a czy te tysiące oficerów, służących w armii Bernonta, to też „awantiuristy”?

Zaciągnęli się oni do tej armii głównie z powodu ciężkich warunków materialnych, w jakich się znajdowali.

A jak Pan Minister tłumaczy sobie akcję berlińską p. Cuzzkowa?

P. Cuzchow nie jest właściwie politykiem. W każdym razie nie mu się nigdy nie udaje. To typowy „nieudacznik” — jak u nas powiadają.

Co pan minister myśli o dzienniku „Przyw”, wychodzącym w Berlinie i domagającym się w artykułach świetnie po rosyjsku pisanych sojuszu niemiecko-rosyjskiego?

„Przyw” jest to piśmko niemieckie, wydawane po rosyjsku. Otrzymuję je codziennie. Przejrzałem dwa czy trzy numery, a teraz wszystkie rzucam do kosza.

Stwierdzam jednak, że są w Rosji czynniki które już teraz gotowe są do współpracy z Niemcami. Jeśli więc Niemcy wezmą się do organizowania Rosji, będą się mieli na kum oprzeć. Ale jest jeszcze drugie „mocarstwo”, które w przyszłej Rosji dużą rolę odegrać może. Od kilkunastu dni wychodzi w Paryżu tygodnik „La Tribune Juive”, wydawany przez p. R. M. Blanka i M. L. Goldsteina przy współpracy p. Winawera, Rozensteina, Pasinanka i innych. Zresztą, niewątpliwie jest Pan o tem piśmie lepiej poinformowany odemnie.

Bynajmniej odparł niewinnie p. Sazonow — pierwszy raz o niem słyszę.

Szkoda. Pismo to zainteresowałoby pana bardzo. W artykułach swych domaga się ono wyraźnie jednej, wielkiej i niepodzielnej Rosji.

Dobrze i mądrze czynią żydzi, — przerwał mi p. Sazonow — jeśli stają wreszcie po naszej stronie.

Tak, ale żydzi zwykli są żądać zapłaty za oddanie usługi. To też w „La Tribune Juive”, która w swym rosyjskim wydaniu nazywa się „Jewrejskaja Tribuna”, czytamy, że „Jewrei bywszej Rossijskoj Imperii przizwany igrat' krupnuju politiceskiju rol...”

Oczywiście żydzi będą w przyszłej Rosji cieszyli się temi samymi prawami co i inni obywatele państwa. Teraz czasy się zmieniły i mowy być nie może o jakichś prawach wyjątkowych. Zaś co do „krupnoji roli jaką żydzi chcieliby odegrać w Rosji, to powiem panu tylko tyle, że żydzi są naszymi dłużnikami, bo wiele względem Rosji zawiniłi. Z tego, co mi pan mówi o „Tribune Juive” widzę, że żydzi to rozumieją i boją się represji za ich rolę w rewolucji bolszewickiej, już teraz stają po stronie rosyjskiego ruchu narodowego.

A jednocześnie starają się żydzi pokłócić Rosję z Polską. Dowodem n. p. codziennie niemal artykuły dziennika „Rossija”, wychodzącego w Paryżu od kilku tygodni i redagowanego znów przez p. Goldsteina, oraz p. Hermeniusa.

Niech pan nie zwraca na to uwagi. Widziałem kilka numerów „Rossii”. Jest to piśmko szowinistyczne w rodzaju dawnego „Nowoje Wremja”. Nie lubię tego rodzaju lektury — rzekł p. Sazonow krzywiąc się. — Ale opinia tego czy innego piśma nie może być dla was powodem do z (mowania wrogię) względem Rosji stanowiska. My przecież nie przywiązujemy wielkiej wagi do antyrosyjskiej agitacji niektórych waszych dzienników...

Tu p. Sazonow urwał nagle. Po krótkim namyśle powiedział znacząco:

Na nieszczęście i w kierowniczych kołach polskich widać nienawiść do Rosji.

Czy aż tak? — spytałem zdziwiony. O ile się orientuję w polityce Rządu naszego, to żaden z jego członków nie żywi względem Rosji uczuć wrogich.

Daj Boże, aby tak było.

Na tem skończyła się moja z p. Sazonowem rozmowa.

Przegląd polityczny.

Lloyd George zapowiada swoje ustąpienie.

Lloyd George był przekonany, że Clemenceau będzie wybrany prezydentem republiki. Wynik wyborów zrobił na nim wielkie wrażenie. „Z czterech wielkich mężów — powiedział do jednego z deputowanych francuskich — trzech już odeszli Orlando, Wilson i Clemenceau, tylko ja jeden jeszcze pozostaję. Ale przed upływem sześciu miesięcy — przyjdzie i moja godzina”.

Roman Dmowski.

„Gaz. Warsz.” podaje, że Roman Dmowski 12-go stycznia wyjechał z Paryża do Algieru żegnany na stacji przez pp. Patka, Zamoyskiego, Kozickiego, Bartoszewicza i gen. Rozwadowskiego.

Mętna akcja.

Paryski korespondent „Gaz. War.” donosi: „New York Herald” umieścił korespondencję z Warszawy, w której insynuuje, że p. Paderewski został wyrwcony przez rzekomą „partję austriacką”, że owa partja o „progermańskich sympatiach” miała objąć obecnie rządy w Polsce, że Naczelnik Państwa ulega wpływom owej partji itp. Wobec czego Polskie Biuro prasowe rozesłało prasę d. 21. stycznia następujące sprostowanie, które między innymi umieścił „Lclair”.

„Wobec korespondencji z Warszawy, ogłoszonej przez „New York Herald”, Polskie Biuro prasowe nie dotykając sprawy licznych nieścisłości, jakie zawiera owa korespondencja, widzi się zmuszonym zaprotestować przeciwko insynuacji korespondenta, według której Naczelnik Państwa, gen. Piłsudski, opiera się na wpływach austrofiłskich czy germanofilijskich. Trzeba nie znać z życia polskiego, aby wypisywać podobne nonsensy.

Nowy gabinet polski zatwierdzony przez Naczelnika Państwa, jest gabinetem parlamentarnym, opierającym się o większość sejmową. Główną cechą programu owej większości jest myśl jaknajściślejszej współpracy z koalicją.

A więc metylko przez szacunek dla wysokiego urzędu pierwszego dostojnika Polski, ale także dla roli wybitnej, jaką gen. Piłsudski gra w przeznaczeniach naszego kraju, uważamy sobie za obowiązek oświadczyć, że atak skierowany przez korespondenta amerykańskiego przeciwko osobie Naczelnika Państwa, nosi taki charakter, że może naruszyć wzajemne zaufanie, panujące pomiędzy koalicją a narodem polskim”.

Ciekawą byłoby rzeczą ustalić, kto inspirował artykuł „New York Herald’a”. Jeśli przyjaciele p. Paderewskiego, to należy im przypomnieć, że właśnie wraz z nim ustąpiła od rządów t. zw. „partja austriacka” w osobach eks. Bilińskiego i Skrzyńskiego.

Państwa nadbałtyckie przeciw Polsce.

„Neue Fr. Presse” podaje, że delegaci litewscy na konferencji w Helsingforsie starają się wytworzyć związek Estonii, Łotwy i Litwy przeciw Polsce zwrócony.

Millerand i Caillaux

Millerand ma być skłonny zgodzić się na uwolnienie Caillaux’a z więzienia za odpowiednią kaucją. Proces ma być za parę tygodni podjęty.

Próby rewolty bolszewickiej w Bułgarii.

Czeskie biuro prasowe donosi: Próby rewolty bolszewickiej w Bułgarii zostały zgniecione przez wojsko z łatwością i bez rozlewu krwi. Strajk kolejowy zażegnany. W całym kraju spokój i porządek przywrócony.

Kramarz o stosunku do Niemców.

Kramarz w mowie wygłoszonej na zebraniu mężów zaufania stronnictwa nar.-dem. oświadczył: „Kto traci, musi cierpieć. Zasada miała tak długo pełne zastosowanie do nas, obecnie musi dotyczyć Niemców. Myśmy naszą wolność nie dostali za darmo, myśm ją wywalczyli. Teraz dopiero zaczyna się egzamin dojrzałości ludu czeskiego. Okazaliśmy, że umiemy i możemy walczyć, teraz musimy dowieść, że potrafimy być narodem państwowym. Przyszłość nasza nie leży w zwycięstwie jednej klasy społecznej. Byłoby rzeczą straszną, gdyby nasza inteligencja i stan średni okazał się tak słabym, jak w Rosji”.

Mowa Asquith’a w Cambridge.

„Telegraphen Compagnie” podaje z Londynu: Asquith wygłosił w Cambridge długą mowę, w której stanowczo sprzeciwił się wojskowym ekspedycjom angielskim we wszystkich częściach świata. Suma pieniędzy, które Anglja wydała na operacje rosyjskie przekroczyła już kwotę 100 milionów funtów. Ten proceder musi się skończyć. Wydane w ten sposób pieniądze możnaby lepiej zużytkować w samej Anglii. Co do Irlandji — oświadczył Asquith, że wojskowa administracja Irlandji powinna być zniesiona, a Irlandczykom należy przyznać prawo samostanowienia.

Agitacja bolszewicka w Azji.

Do „Timesa” nadesłano list, przynoszący nowe dane o agitacji bolszewickiej w Azji.

We wrześniu 1919 pełnomocnik rządu sowieckiego w Turkiestanie (Turkiestan rosyjski), Suric utworzył specjalny komitet do spraw Chiwy, Buchary i Afganistanu w celu przygotowania ich rzekomej niepodległości i uwolnienia z pod wpływów zewnętrznych. Do komitetu należeli sztabowcy z pierwszej armji bolszewickiej i znani komuniści mahometanie z Kokandy (Turkiestan). Suric utrzymywał stałe stosunki z innym dyplomatą bolszewickim Brawinem, przebywającym w Kabulu (Afganistan) od sierpnia 1919 r. Brawin z pewnością, że pewne władze afgańskie przychylnie powitają propagandę bolszewicką.

W październiku 1919 r. Karachan dyrektor departamentu wschodniego ministerjum spraw zagranicznych oznajmił, że na zawarcie umowy z Afganistanem jest zawczasem i że ma czekać na przybycie do Taszkientu z Moskwy specjalnej komisji, zaznaczając, że póki angielsko-afgański jest nierrwały i że czynione są przygotowania do nowej wojny, Afgańscy oczekują od sowieków wyłącznie pomocy wojskowej i dostarczenie broni miało nastąpić natychmiast po ustaleniu wolnej komunikacji z Taszkientem, którą przerwali kozacy Orenburscy i Uralscy.

Bolszewicy ze stanowiska strategicznego przywiązywali szczególną wagę do bezpośredniej komunikacji Moskwa-Samara-Orenburg-Kazalińsk (koło morza Aralskiego) i Taszkient i do posiadania kolei z Krasnowodską (nad morzem Kaspijskim) do Merwi z odgałęzzeniami do Buchary i Samarkandy i do Kuszki (nad granicą afgańską).

Jednocześnie bolszewicy przy pomocy młodoturków prowadzą agitację wśród ludności mahometañskiej i północnego Kaukazu. W Tyflisie miała się odbyć konferencja z udziałem przedstawicieli Dagestańczyków, Czeczeńców, Kabardyńców, Inguszów i północnych Osetlińców. Uczestniczyli w niej rosyjscy bolszewicy, chcąc wyzyskać ruch mahometañski do walki z Denikinem. Chodziło o wywołanie powstania w Dagestanie i okęgach Kubani i Tereku przeciwko armji ochotniczej i wznowieniu republiki plemion górskich północnego Kaukazu. Miano nadzieje, że Gruzja poprze te zamiary i istotnie wysłano do Dagestanu 5000 karabinów z odpowiednią amunicją.

W konferencji brał udział również przedstawiciel Mustafy Kemala-paszy, przywódcy nacjonalistów tureckich, oficer Szeiket-Kondu-Zade, który agitował w Baku, a później wśród Osetlińców w celu zjednoczenia mahometan kaukaskich do walki z jarmem chrześcijańskim i zupełnego zniszczenia republiki Ormiańskiej. W Azerbejdżanie wpływy tureckie szerzą się gwałtownie; polityką kierują właściwie doświadczeni młodoturcy, a oficerowie tureccy przybývają masowo jako instruktorzy wojskowi. Brat przyrodni Enwera-paszy — Nuri-pasza przybył do Baku, co potwierdza znaczenie, przypisywane przez nacjonalistów tureckich do Kaukazu. Chodzi o wywołanie wielkiego ruchu narodowego i religijnego od Azji Mniejszej do Indji. Ruch wszechmahometañski na Kaukazie, w kraju Zakaspijskim, w Turkiestanie i Azji Środkowej działa już od roku.

Wystarczyłoby słowo Wielkiej Brytanji pod adresem Gruzji, Azerbejdżanu i innych separatystów, aby stłumić propagandę i skłonić ich do przyłączenia się do większości ludności kaukaskiej, która pojmując, że jej ratunek polega raczej na współpracy z nową Rosją demokratyczną, niż na chwilowej niepodległości dającej tylko pole do intryg niłodoturckich.

„Zaukniecie Denikina byłoby sygnałem do powszechnej rzezi ludności chrześcijańskiej, a szczególnie Ormian. Dałoby nową możność rozwinięcia się stanu fermentu rewolucyjnego na Wschodzie, z czego skorzystają wyłącznie Niemcy. Młodoturcy i satelici ich bolszewicy. To nowe „trójprzymierze” powinno być bacznie śledzone przez aliantów a szczególniej Wielką Brytanję która w większym stopniu, niż jakiegokolwiek inne mocarstwo, jest zainteresowana we Wschodzie pokojowym”.

Z tendencji tego listu widać, że autorem jego jest Rosjanin.

Agitacja „sowieków” bolszewickich i agentów niemieckich sięgnęła już, jak wiadomo, do Indji, gdzie znajduje oparcie w ruchu nacjonalistycznym. Rząd angielski przedsięwziął energiczne kroki w celu zapobieżenia szerzeniu się bolszewizmu. Już od roku 1916 sir Moutaigu, podsekretarz stanu w urzędzie indyjskim (India Office), zwracał uwagę na konieczność dokonania reform w zarządzie ludji i potrafił uzyskać znaczne dla nich swobody. W ostatnich czasach Izba gmin, zdając sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa bolszewickiego, podającą rękę mahometanizmowi tureckiemu, przyjęła prawo (India Bill) dotyczące reformy administracyjnej w Indjach. Reforma ta powołuje do administracji kraju wybranych przez ludność miejscową przedstawicieli.

India Bill jest aktem przejściowym, przygotowującym zreszcie przemianę państwa Indyjskiego na Dominium samorządne. Na zasadzie India Bill, każda prowincja będzie posiadała swój sejm lokalny, w którym będą załatwiane sprawy administracyjne przez przedstawicieli, pochodzących w znacznej mierze z wyboru; ponad izbami prowincjonalnymi postawiona została Rada państwa. W ten sposób przygotowuje Anglja ludność Indji do samodzielnych rządów w przysłem Dominium indyjskim.

**Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc luty!**

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru znajdują się w nagłówku.

Z prasy zagranicznej.

Polska a bolszewizm.

Redakcja „Times'a” przewiduje, że bolszewicy rzucą się na Polskę. Polska będzie dla bolszewików rosyjskich tem, czem Belgja była dla cesarstwa niemieckiego, a Liga Narodów będzie wystawiona na próbę i wykaże, czy skuteczniej potrafi uchronić Polskę aniżeli dawny system Belgje.

Nowa karta Europy.

Niestołość nowego położenia w Europie wobec niemieckich planów rewanzu. Utrzymanie przy Niemcach Prus Wschodnich i wpływów w Gdańsku stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla Polski. W interesie koalicji — rozbić jedność niemiecką! („La Liberté”).

Lord Leading.

Lord Leading (Rufus Issaks) najwyższy sędzia w Anglii został zamianowany przedstawicielem angielskim w Waszyngtonie. („Der Jud”).

Rola Azji centralnej.

Na zmianę stanowiska Anglii w stosunku do rozwiązania problemu Konstantynopola, wpłynęła agitacja bolszewicka w Azji Centralnej wśród mahometan. Prawdopodobnie skłania to Anglików do pokoju z Rosją sowiecką. („L'Humanite”).

Z konferencji państw Bałtyckich.

Do „Gazety Warszawskiej” donoszą z Kopenhagi:

Program opracowany został przez rząd fiński, właściwym jednak inicjatorem tego zjazdu przedstawiciele państw Bałtyckich z Polską i Finlandją było inne państwo. Finlandja tylko skwapliwie myśl tę poparła i zaprosiny rozesała. Niewątpliwie byli zaproszeni i przedstawiciele Ententy, z których jednak ani jeden nie wziął udziału w posiedzeniach. Charakterystyczny jest głos fińskiego pisma „Unst Suoni” (Nowa Finlandja): Zaproszenia, do Ententy wysłane, były tak nieszczęśliwie zredagowane, że niepodobna tego nie żałować... Inne pismo „Helsingin Sanomat” (Wiadomości Helsingforskie) wystąpiło z bardzo gorąco napisanym wstępnym artykułem, w którym lwia część poświęcono Polsce, „która najwięcej wycierpiała i najgodniej znosiła niewolę”. Bardzo powściągliwie stanowisko zajęła wpływowa szwedzka gazeta „Huvud-Stadsbladet”, stale odznaczająca się swem ultragermanofilskim stanowiskiem i ze szczególną skwapliwością umieszczająca wszystko, co wyjdzie z kuźni żydowsko-niemieckiej.

Posypały się w pismach wywiady.

Powściągliwe i ostrożne są słowa w wywiadzie przedstawiciela Polski, p. Leona Wasilewskiego, b. ministra spraw zewnętrznych w smutnej pamięci gabinetu Moraczewskiego. Na zapytanie, czy i stosunek do Niemców będzie przedmiotem rozmów na posiedzeniach, p. Wasilewski odpowiedział, że „nic o tem nie wie”. Najniebezpieczniej właśnie sprawę obrony przed Niemcami podnieśli... Litwini. Litwini także zastrzegali się przeciwko rozpatrywaniu sprawy granic litewsko-polskich; czują, że całe audytorjum stoi po stronie Polski.

W wywiadach dr. Zaunius, minister spraw zagr.

litewski, występuje jawnie zaczepnie przeciwko Polakom.

W dzisiejszym, z dnia 17 b. m. „Huondstadtblatt” zjawil się długi wywiad z dr. Zaunius, który w streszczeniu wygląda tak:

Największe trudności istnieją z powodu stosunków z Polską, która zajęła prawie jedną trzecią terytorjum litewskiego i Wilno. Również Polacy przeszkadzają Litwinom walczyć z bolszewikami, chociaż ci ostatni posiadają armję, liczącą obecnie 50 tysięcy ludzi, wprawdzie niezwykle jeszcze wykwapioną; część rnsztunku otrzymano od Niemców, są Anglicy — instruktorzy. Co się tyczy ludności: Wilno na 200 tysięcy mieszkańców posiada nie mniej niż 40 proc. żydów i 20 proc. białorusinów, 40 proc. zatem mniejszości należy do Polaków i Litwinów, przytem statystyka polska jest bardzo stronna. Bez Wilna nie masz Litwy. Litwa liczy 5 milionów, z których 2 miliony zajęli Polacy i nie mają zamiaru ustąpić. Dopóki ta sprawa nie będzie uregulowana, nie może być mowy o porozumieniu. Przedstawiciel Polski na posiedzeniu ustnie i piśmiennie złożył oświadczenie, że polskie wojska nie zajmują żadnego terytorjum i że w Wilnie 2 i pół proc. Litwinów. Zrobiło to duże wrażenie na obecnych nie-litwinów.

Obrazy plenum odbyć mają się w języku niemieckim, bo wielu delegatów nie mówi po francusku, obrady w niektórych komisjach odbywają się w języku rosyjskim (np. do spraw wojskowych).

Pozytywne prace posuwają się bardzo powoli, bo dużo jest mów i rozmów ogólnych i ogólnikowych, które do niczego nie prowadzą. Fińscy mężowie stanu zachowują się gościnnie, poważnie i politycznie, do próżnych gawęd nie są oni skłonni!

W pierwszym dniu obrad odbył się obiad, na którym byli obecni i przedstawiciele poselstw koalicyjnych, np. francuski, angielski i włoski posłowie; toastów nie było żadnych. Koalicja nie pali się do tego zjazdu. Angielski tutejszy poseł prosił tylko rząd fiński dawać mu znać o rezolucjach przyjętych celem poinformowania rządu w Londynie.

W kolach politycznych na ogół panuje dotąd raczej nastroj pesymistyczny bliżki do zupełnego sceptycyzmu co do końcowych rezultatów całego zjazdu, gdyż uważają, że wiele trudności jest nie do pokonania w czasie obecnym. Dzisiaj np. Litwini wystąpili z następującem oświadczeniem: jeżeli jest tutaj mowa o wrogach, którzy grożą niepodległości państw powstałych na gruzach carszmu, to my Litwini musimy powiedzieć, że obecnie nie grożą nam bolszewicy wobec nieistnienia frontu litewsko-bolszewickiego, nie grożą nam w tej chwili i Niemcy, ale jedynymi wrogami, którzy zajmują nasze terytorjum i nie mają zamiaru ustąpić są członkowie obecnego zjazdu delegatów — Polacy.

Upcważnionymi przedstawicielami Polski są wspomniany wyżej p. Leon Wasilewski i jako ekspert wojskowy tzw. oficer łącznikowy z Rygi kapitan Bugosławski. Wobec liczniejszych innych delegacji, przyjmujących udział w konferencji p. Wasilewski na swoją odpowiedzialność zaprosił do brania udziału w posiedzeniach konsula barona Samsona von Himmelsijerna do spraw politycznych i pułk. Pożerskiego do spraw wojskowych, który jako attache tutejszy wojskowy powinien przyjmować udział.

Prasa nie jest dopuszczona, ogłaszane są tylko komunikaty urzędowe, jak dotąd bardzo skąpe, ogólnikowe i wymijające wszelkie rafa i mielizny, Scyllie i Charybdy drogą przemilczania, oczywiście dalekie od istotnego obrazu tego, co się dzieje w łonie konferencji.

Znam młodego Ślązaka, który zamiast pół doby, wytrzymał aż 6 dni na pewnej, daleko wysuniętej a bardzo niewygodnej placówce, bo w glinie i wodzie, ażeby tylko dostać się do niewoli. Wołał po francusku i dawał znaki, niestety, za każdym razem odpowiadano mu strzałami lub granatem ręcznym, bo był tam, jak potem wymiarkował, wojska kolonialne, z któremi nie mógł się porozumieć. Mojego znajomego zaś po 6 dniach wynieśli Niemcy wyczerpanego do cna i z febrą malaryczną.

Górnoślązacy byli bardzo czuli na krzywdy, jakie Niemcy czynili cywilnej ludności francuskiej. Ostrożali ją przed złodziejstwami Niemców, a gdzie mogli, bronili ją sami przed okrucieństwami, kradzieżami i wszelkimi gwałtaniami, narażając się przez to na kary więzienne, cielesne lub nawet śmierci. Szczególnie wrażliwi byli religijni Górnoślązacy na krzywdy, jakie wyrządzali Prusacy katolickiemu kościołowi i duchowieństwu we Francji. Przytoczę w następnej części kilka prawdziwych faktów, opowiedzianych mi przez polskich Górnoślązaków, którzy zmuszeni byli walczyć we Francji. Tu tylko jeszcze raz powtórzę, że polska ludność Górnego Śląska wita wojska koalicyjne, a osobliwie francuskie, całym sercem jako swych oswobodzicieli i wyrażam pewną nadzieję, że stosunki między tą ludnością a wojskami ententy ułożą się jaknajlepiej.

II.

Wracałem ze Lwowa do Sosnowca z delegacją górnośląską, która była tam na uroczystościach listopadowych oswobodzenia miasta, ażeby złożyć hołd im. polskiego G. Śląska bohaterskim obrońcom Lwowa. Delegaci wracali z podniosłemi wrażeniami, jakie zrobił na nich Lwów i jego mieszkańcy. Zapewniali mnie, jako kierownika tej wycieczki, że pobytu we

Przeciw prowizorjum w administracji państwowej.

Z Polskiego Towarzystwa prawniczego otrzymujemy następujące uwagi:

Delegaci Sekcji administracyjnej naszego Towarzystwa zaproszeni przez p. ministra Wojciechowskiego w dniu 20 grudnia 1919 na konferencję, dowiedzieliśmy się zarys organizacji władz administracyjnych i związków samorządnych uzyskał przychylnie przyjęcie. Konferencja po ożywionej wymianie zdań na tle stosunków faktycznych w b. zaborach i warunków dobrej administracji zakończyła się wezwaniem delegatów naszych przez p. Ministra, ażeby do trzech tygodni opracowali szkic przyszłej organizacji wojewódzkiej i związku samorządowego w województwie z cechą organizacji stałej w ten sposób obmyślony i ujęty, ażeby na jego podstawie organizacja władz wojewódzkich i związków samorządnych wojewódzkich na obszarze b. Galicji mogła być wprowadzona niezwłocznie, na innych zaś obszarach państwa w czasie późniejszym; różnica w czasie wprowadzania tej organizacji stał tylko wynikiem, że b. Galicja ma oddawna związki samorządne niższe i korporacje zawodowe, na których organizacja związku samorządowego wojewódzkiego miałaby się oprzeć, podczas gdy w innych dzielnicach Państwa tych organizacji niższych i korporacji zawodowych jeszcze niema. Szkic, o którym mowa, miał być podstawą nowej konferencji celem ustalenia głównych zasad organizacji województw, poczem nasza Sekcja administracyjna miała opracować potrzebne projekty ustaw. Szkic wygotowano w czasie zakreślonym, a wobec wiadomości o chorobie p. Ministra przesłano mu pocztą do Warszawy z prośbą o rozstrzygnięcie, czy Sekcja na podstawie tego szkicu ma przystąpić do pracy kodyfikacyjnej.

W krótkim tym czasie dowiedzieliśmy się z nie-małym zdumieniem, że bez względu na prace nad stałą organizacją województw w b. Galicji toczą się przygotowania do utworzenia jakiejś nowej prowizorycznej organizacji władz administracyjnych na tym obszarze. Dzienniki podały wiadomość, że komisja sejmowa przygotowała projekt ustawy o zniesieniu Namiestnictwa i Wydziału krajowego, delegatów naszych zaś zaproszono na konferencję w Namiestnictwie, której przedmiotem było przystosowanie prowizorycznej ustawy i wydanego do niej rozporządzenia ministerjalnego o organizacji województw w b. Kongresowce do b. Galicji. Nie możemy utać zaniepokojenia, które ta wiadomość w gronie członków naszych wywołała. Znadto boleśnie odczuwamy skutki do rywczego i bezplanowego zmieniania urzędów, od szeregu lat w b. Galicji istniejących, należycie rozwiniętych i wykazujących poważny zapas dorobku polskiego społeczeństwa, dorobku nabytego kosztem intensywnej pracy, znacznym wysiłkiem finansowym, w ciężkiej walce z niezłymi rządem zaborczym. Rozumiemy dobrze, że organizacja władz państwowych i związków samorządnych musi być jednolita i że skutkiem tego dotychczasowy ustój tych władz i związków w byłej Galicji doznać musi w niejednym kierunku gruntownej zmiany.

Godzimy się na to z góry i gotowi jesteśmy do współpracy, nie mając bynajmniej zamiaru akcentować jakiegokolwiek szczególnego przywiązania do ustroju, przez rząd austriacki nam narzuconego, a choćby nawet na tym rządzie z trudem i wysiłkiem zdobytego. Ale nie chcemy i nie możemy zrzec się dorobku lat

JAN PRZYBYŁA.

Jak Górnoślązacy bronili Francuzów.

Sosnowiec, w styczniu 1920.

Wojska Ententy wkraczają na Górny Śląsk, by go obsadzić w celu przeprowadzenia tam plebiscytu, w myśl traktatu pokojowego. Polska ludność Śląska wita wojska koalicyjne radośnie jako wybawców z wiekowej tyranii niemieckiej, a osobliwie pruskiej, bo, że wojska i rządy pruskie na Górny Śląsk już nie wróca, to pewne. Skoro już koniecznym był plebiscyt, przekonają się Niemcy i świat cały o woli ludu śląskiego. Polska może być o kraj ten spokojna, oczywiście nie wyklucza to potrzebnej jeszcze pracy plebiscytowej.

W chwili kiedy zwycięskie wojska koalicji, a osobliwie większa ich część, bohaterskie i bratnie nam zastępy francuskie wkraczają na Śląsk, warto przypomnieć, jak to polscy Górnoślązacy bronili Francuzów przed krwiożerczymi zbiorami pruskimi w czasie wielkiej wojny we Francji. Wiadomo, że Prusacy posyłałi zazwyczaj polskie pułki na najniebezpieczniejsze pozycje, jak pod Verdunem, nad Sommą, we Flandrii, gdzie ich setki tysięcy, porozdzielanych między Niemców, walczyć musiało wbrew swej woli przeciwko Francji. Iluż ich tam zginęło, a ilu Prusacy sami zamordowali za sprzyjanie Francuzom! Szczęśliwy był ten, który się dostał do niewoli francuskiej, a z niej do armji Hallera. Pokryjomu uczuili się języka francuskiego, ażeby się móżdż porozumiewać z cywilną ludnością francuską i z żołnierzami, gdy się chcieli dostać do niewoli.

Lwowie nigdy nie zapomną i wspomnienia tegoż będą im bodźcem do dalszych trudów dla Ojczyzny.

— A wy tam, Jasiu, co tak dumacie? — zwracam się do jednego z górników.

— Ot, proszę pana, przypominają się wojenne przejścia. Porównyuję je z tem, com we Lwowie widział i przeżył. Przyjmowali nas tam serdecznie ks. arcybiskupi, poznaliśmy też niektórych zacnych ks. kapelanów wojskowych; wyobrażam sobie, że taki polski kapłan to musi być prawdziwy opiekun żołnierzy, a nie jak te przekłete szwabki.

— Może nie wszyscy tacy żli?

— Ee, mało tam tych wyjątków... ja tam na ironie widziałem... wszystko jedno — pastor, czy katolicki. Chce pan posłuchać, to opowiem.

— Posłuchamy chętnie wszystko.

— Służyło nas — opowiadał — kilku Górnoślązaków w kompanji sanitarnej nr. 20, należącej do dywizji rezerwowej nr. 12 w Wroclawiu. Gdyśmy przybyli w r. 1914 na front francuski, zabolął nas niezmiernie widok zniszczonych wsi, a osobliwie kościołów. Maszerowaliśmy za zbrojnymi oddziałami ku pamiętnej Marnie. Po drodze spotykaliśmy wracające grupy żołnierzy, prowadzonych jeńców i wiele ludności cywilnej, usuwanej na tyły. Patrząc, idzie grupka płaczących kobiet i dzieci, a z nią nieodstępny ich opiekun proboszcz staruszek, może 70-letni. Ledwie ruszał nogami, bo żołdak, który ich prowadził, wpakował mu na plecy swój ciężki tornister, naładowany „zdobyczą”. popędzał go kolbą i odmawiał niesienia piecaka kobietom, które się tego dopraszały, ażeby użyć biednemu staruszkowi.

— Jezusie, Maryjo, zawrzało we mnie na ten widok! — Zwracam się do kapelana naszej kompanji. Albert się nazywał, by się ujął za tym księdzem sta-

przeszło 50 tak ciężko wywalczonych, nie chcemy i nie możemy patrzeć obojętnie, jak ten dorobek iść ma na marne albo nawet ma być zupełnie zaprzepaszczone. A do obaw takich rok ubiegły dał nam uzasadnione podstawy.

Centralizacja agend, odbieranych powoli i bez planu Wydziałowi krajowemu, doprowadziła do zupełnego upadku szpitalnictwa krajowego; jest faktem powszechnie znanym, że szpitalami do czasu objęcia ich zarządu Wydziałowi krajowemu nie opiekują się nikt, że nie mają opalu, artykułów żywności, leków, opatrunków i t. p. To samo niebezpieczeństwo groziło na polu budownictwa drogowego. Biura pośrednictwa pracy, prowadzone przez Wydział krajowy przestały istnieć, a to co na ich miejsce wprowadzono, zawiodło.

Przykładów takich możnaby przytoczyć więcej. Nam jednak nie chodzi ani o wyrzuty ani o zarzuty, lecz o poważne ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem, które płynie ze zwijania albo zniekształcania instytucji już istniejących, a tworzenia niedostatecznie obmyślanych i przygotowanych urządzeń przejściowych, które z natury rzeczy nie mogą spełnić przekazanego im zadania. Trudność ta i wynikające z niej fatalne skutki przedstawiają się jeszcze dosadniej o ile chodzi o wprowadzenie tymczasowej organizacji wojewódzkiej w b. Galicji, albowiem prowizoryczna ustawa o województwach w b. Kongresówce, która ma być na b. Galicję rozszerzona, nie obejmuje zgola organizacji związku samorządowego wojewódzkiego. Ależ związek taki istnieje i pracuje ze znakomitymi wynikami w b. Galicji od przeszło pół wieku. Przejść nad nim do porządku dziennego nie można. Trzeba więc znowu jakiegoś prowizorium, które koniecznym następstwem błędnego rozwiązania kwestji coinie nas na tem polu o 50 lat wstecz. Nie wahał się wypowiedzieć zdania, że mniejszym złem leżałoby to zlecić nazwaćby można — byłoby pozostawienie dotychczasowego stanu rzeczy przez pół roku dłużej i wyzyskanie tego czasu na przygotowanie stałej organizacji województw, t. j. władz i związków samorządnych wojewódzkich, tak aby przemiana dotychczasowego ustroju w b. Galicji odbyła się w sposób stanowczy i trwały a z uniknięciem nowych prób urządzeń przejściowych, które dały już dotychczas jak najgorsze wyniki.

Wobec tego jako jedynie odpowiednią i do celu wiodącą drogę uważamy zorganizowanie władz i związków samorządnych wojewódzkich sposobem stałym na podstawie wniosków przez naszą Sekcję administracyjną opracowanych a przez p. Ministra spraw wewnętrznych życzliwie przyjętych, aż do czasu wprowadzenia tej stałej organizacji pozostawienie dotychczasowego ustroju jako prowizorium, a zaniechanie tworzenia nowych prowizorjów na okres przejściowy.

We Lwowie, dnia 22 stycznia 1920.

Prezes: prof. dr. E. Iul, sekretarz: dr. B. Longchamps.

Kto rozpuszcza nieprzychylnie nam plotki?

(mp.) Od dwóch tygodni krąży po Lwowie głuche wieści, że armja nasza na całym froncie podolskim cofa się przed nawałą bolszewicką. Plotki te, powtarzane przez ludzi bezmyślnych, mają swe źródło w prawidłowo, według wypróbowanego systemu zorganizowanym aparacie prowokacyjnej roboty agentów bolszewickich. Puszczają się je w celu wywołania zamętu, kolporterami zaś ich są ci, którzy radziły widzieć Polskę w opresji bolszewickiej.

Przedewszystkiem ukraińcy, których najpopular-

ruszkiem i nie pozwolili na takie traktowanie swego brata w Chrystusie.

— Ee, quatschen sie nich, co to pana obchodzi, to jest wróg!

— Ale nie dla mnie, katolika — odpowiadam — ja tego nie zniosę! Wstydz się ksiądz! Kapłan francuski napewnowy nie pozwolił na takie urągawisko z księdzem niemieckim!

Pobiegłem w tył za grupką i wezwałem żołnierza do zdjęcia księdzu tornistra. Roześmiał mi się w twarz, ale też w tej chwili leżał już na ziemi, dostał tyle, że ledwie go tam potem pozbierali. Tymczasem moi kamraci, którzy widzą, co się święci, przybiegli za mną i zrzucili z księdza ciężki tornister. Tak on, jak i cała grupa, patrzyli na nas przestraszonym wzrokiem, nie wiedzieli w pierwszej chwili, co się dzieje. Poczciwy proboszcz kłania nam się niezgrabnie i z francuska dziękuje:

— Merci beaucoup, Herren Soldats.

— Nie trza, „dank schoen“, bo my katolicy i Polacy.

Zrozumiał, twarz mu się rozjaśniła, podnosi ręce i wśród łez błogosławi nam, chwając po francusku Polskę i jej synów. My już też na kolanach przed nim i cała gromadka kobiet i dzieci uklekała. Wszyscy płakaliśmy i całowaliśmy ręce czcigodnego księdza staruszka. Ale wojna nie nabożeństwo, trzeba było wracać do kompanji. Jeden z kamratów udał eskortę i odprowadził gromadkę do pobliskiego lasu, każąc jej tam samej już ratować się ucieczką jak może, a sam wrócił potem do swego oddziału.

(C. d. n.)

niejszy organ „Wpered“ od dłuższego czasu zamieszcza notatki i informacje, przychylnie dla bolszewików zredagowane i między wierszami każde się domyślać swym zwolennikom, że jedynym dla ukraińców zbawieniem jest bolszewizm, który nawet przez usta Trockiego łaskawie wypowiada się o „samostijnej“ Ukrainie. Że poza robotą dziennikarską ukraińców stoi organizacja opinji w tym kierunku nachylona, świadczy fakt, że w ostatnich dwóch tygodniach nie było we Lwowie „świadomego“ ukraińca, któryby naprawdę nie wiedział, że bolszewicy pochodzą po Brody, lub przynajmniej:

— Wnet się to wszystko zmieni. Co się tu turbować o marki, kiedy i tak wnet będziemy mieli pieniądze bolszewickie.

Zdenerwowanie „Wperedu“ wzrasta do tego stopnia, że onegdaj — uprzedzając fakty ustawione według własnej rachuby — zawiadomił o zajęciu przez bolszewików Płoskirowa, a wczoraj, na żądanie władz zapewne, wytłumaczył tą wiadomości... omyłką drukarską.

Tymczasem armja nasza, stanawszy na linji o 15 km. na wschód od Płoskirowa, dotychczas nie miała nawet możności zobaczyć większego oddziału bolszewickiego, prócz kilku wywiadowców, niewiadomo czy z partji „borotbistów“, czy „republikanów“, czy też „riadańców“, bo nie zdołano tych subtelności stwierdzić u oryżyszków utraconych w szaty zdarte z popów prawosławnych.

Może „Wpered“ tę subtelność wytłumaczy?

NA DOBIE.

Prowizorium a partje.

Czytałem w dziennikach sprawozdania z wieców po wsiach i miastach Małopolski przeciw „prowizorium“, znajdując wyrazy przestrogi, aby nie zasypiać, bo losy tej części kraju jeszcze nie są rozstrzygnięte („Słowo Polskie“, artykuł Zamorskiego), nie brak słów zachęty do urządzania wieców i uświadamiania włościanom niebezpieczeństwa, grożącego nam („Kurjer Lwowski“) i widzę, że ludność tak polska, jak i ruska orientuje się dobrze, tem dziwniej jednak uderzają wypadki wprost potępienia akcji przeciw prowizorium przez obalamuconą czy też niezręcznie podaną informację w niektórych miejscowościach. Takie wypadki tem bardziej zastanawiają, że nie dzieją się gdzieś w zapadłych kątach, w pogranicznych powiatach, ale pod bokiem narodo wyrobionego Lwowa we wsi Barszczowicach. Wysłany przez TSL. a wezwany przez p. K. Żyszkiewicza udałem się do wsjomnianej wsi, aby na wiecu wyjaśnić znaczenie prowizorium i przy tej sposobności założyć na nowo czytelną, świetnie rozwijającą się przed wojną.

Uprzedzony nieco o miejscowych stosunkach, gdzie ludność jest obn obrządków, obiektywnie zupełnie wyjaśniałem niebezpieczeństwo dla mieszkańców tego kraju w razie przyjęcia prowizorium, co zresztą czyniłem nie pierwszy raz i jak np. w Kamieniu oli zdołałem bez wielkiego trudu przekonać obecnych na niem Rusinów, skutkiem czego było podpisanie deklaracji przez wszystkich Rusinów, z wyjątkiem dwóch. Zdziwiło mnie to niezmiernie, gdy w trakcie mego przemówienia zaczęto mi przerywać i coraz to innem zarzucać pytaniem. Nie spotkałem tego jeszcze nigdy, a wszelkie loleśce wyławiali mi włościanie w różny sposób po skończonem przemówieniu — tutaj jednak uplanowano z góry rozbić wiecu. Rzecz się bowiem tak przedstawiała, że wójt ukrył się za węglem i dawał znaki zebrany, ci zaś rzucali coraz to nowe pytanie lub skargę o treści nie mającej nic wspólnego z zadaniem wiecu — dopiero jeden z obecnych funkcjonariuszy kolejowych oświadczył, że „my deklaracji podpisywać nie będziemy, gdyż pan Bryl powiedział, że podpisy te nie wiedzieć na co idą“, inne wykrzykniki odnosiły się wprost do mnie com za jeden, bo „my je ludoucy“. Nie mogłem się temu „bezczałupnemu obywatelowi“ wylegitymować ze swej przynależności partyjnej, bo do żadnej partji politycznej nie należę, nie obędzdam również wsi w celach wyborczych, czy reformy rolnej, ale jako skromny referent oświatowy TSL., zatem instytucji potrzebnej zarówno obszarnikom jak i bezdomnym. Nie jest mi również znana ani osoba ani działalność p. posła Bryla i nie mogę wprost stwierdzić, aby to było jego intencją, jednakowoż oświadczenie tego kłajarza dotknęło mnie bardzo. Uboleo mi to jednak więcej jeszcze, gdy dowiedziałem się po wiecu z rozmowy na osobności o plotce, puszczanej nie wiadomo skąd, że podpisy te służą jako protest przeciw reformie rolnej i podziałowi gruntów. Na cóż zatem wydajemy tysiące w celach oświatowych po wsiach, budujemy szkoły i zakładamy czytelnice, gdy tego rodzaju wyjaśnienia mogą powtarzać ludzie z wsi podmiejskich, po co wreszcie wszelkie starania się o podniesienie chłopu, gdy im polityka i to polityka partyjna, mniejsza o to której partji, przewraca zdrowy chłopski rozum.

Możeby przynajmniej dzisiaj wskazanem było, aby nie rzucić fermentu politycznego na wieś i nie rozdawać Polaków na jednym zagonie mieszkających, gdyż niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło i zwarcie rusinny stać ramię przy ramieniu szczególnie na kresach. Panowie posłowie — jeżeli jeździcie po wsiach to patrzcie na nędzę wywołaną przez wojnę i tę łagodźcie starając się, a o polityce będziecie mogli mówić, gdy zgoją się świeże rany.

Rezultatem bowiem tej polityki to rozbić wiecu w sprawie prowizorium Galicji wschodniej przez część Polaków, a więc sprawy ogólnonarodowej, a patrząc na to miałem wrażenie, że inne konieczności państwowe mogą się spotkać z tym samym uporem obywateli Barszczowic (co prawda bardzo nielicznych na szczęście), bo „my je ludoucy“.

Marjan Wolańczyk.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

„LEW“ I „APOLLO“
Dziś po raz ostatni
Najukochańsza
żona
MAHARADŻY
Cześć dla „Faworyty Maharadży“
z Gunnar Tolnaesem
w głównej roli. n 56

ADWOKAT

Dr. Mikołaj Agopsowicz
prowadzi kancelarję przy ul. Legionów 1. 3. n 432

Kinoteatr „KOPERNIK“

n 512 Kopernika 9.
wyświetla obecnie sensac. 5-akt. dramat p. t.:

OFIARNA MIŁOŚĆ

W głównej roli:

ERICH KAISER TITZ.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 28 stycznia.

Repertuar Teatru miejskiego:

We środę 28 stycznia o godz. 7-mej „Aida“ opera J. Verdi'ego.

We czwartek, 29 stycznia b. r. o godz. 7 wiecz. po raz pierwszy „Fantazy“, dramat w 5 akt. Juliusza Słowackiego, z pp.: Trapszo, Pillerową, Hałacińską, Werniczką, Jankowską, Tarasiewiczem w roli tytułowej, Rydzewskim, Ratschką, Larewiczem, Bieleckim i Botlikem.

W piątek, 30 stycznia b. r. o godz. 7 wiecz. „Lyzstrata“, operetka w 3 akt. Lincke'go.

W sobotę, 31 stycznia b. r. o godz. 3 popoł. „Wasy i peruka“, kom. w 3 akt. J. Korzeniowskiego w niezmiłonej obsadzie.

W sobotę, 31 stycznia b. r. o godz. 7 wiecz. „Traviata“, opera w 4 akt. Verdi'ego z pp.: Bandrowską, Łowczyńskim i Sieroszewskim.

W niedzielę, 1 lutego b. r. o godz. 3 popoł. po raz 7-my „Seans“, operetka w 3 akt. St. Dunikowskiego i Fr. Koniara w niezmiłonej obsadzie.

W niedzielę, 1 lutego b. r. o godz. 7 w. po raz 2-gi „Fantazy“, dram. w 5 akt. J. Słowackiego w niezmiłonej obsadzie.

W poniedziałek, 2 lutego b. r. o godz. 3 i pół popoł. „Murzyn“, kom. w 3 akt. Szanławskiego w niezmiłonej obsadzie.

W poniedziałek, 2 lutego b. r. o godz. 7 w. „Róża Stambulu“, operetka w 3 akt. L. Falla z pp.: Miłowską, Bogdanowiczówną, Kuligowskim, Justianem i Polańskim.

We wtorek, 3 lutego b. r. o godz. 7 w. „Tosca“, opera w 3 akt. Puccini'ego z pp.: Korolewicz-Waydową, Łowczyńskim i Okońskim.

We środę, 4 lutego b. r. o godz. 7 w. po raz trzeci „Fantazy“, dramat w 5 akt. J. Słowackiego w niezmiłonej obsadzie.

— Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“ (ul. Rejtana 1 i 3):

Program XIII. od piątku 23 stycznia codziennie o godz. 8-mej wiecz.

Gościnnie występ! Romuald GIERASIEŃSKI, jako „Karawaniarz“. Paulina Noskowska — piosenki liryczne. Anda Kitchman, Marek Windheim w nowych numerach solowych. „Sen Salomona Pomeranca“, sketsch w 1. akcie Konrada Toma, grany w teatrze

„Czarny Kot” w Warszawie przez trzy miesiące z rzedu. — z R. Gierasińskiego w roli tytułowej. Nadto obiora udział Marja Czajkowska, Anja Kitchman, Michał Halicz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygiel, Marek Windheim.

W przygotowaniu nowa rewja p. t.: „Gwałtu, co się dziee”!

Bilety od 9 — 5 u G. Seyfartha (ul. Akademicka 4), a od 6-tej wieczorem przy kasie teatru.

— Teatr świetlny „APOLLO” i kino „LEW”. Najukochańsza żona Maharadży. Część II., w głównej roli Gunnar Tolnaes. Wytwórnia „Nordisk”.

— Zebranie członków stronnictwa demokratyczno-narodowego odbędzie się w piątek, dnia 30 stycznia b. r. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Pańskiej 11, I. p. — Na porządku dziennym: Ciąg dalszy dyskusji nad programem stronnictwa na kresach wschodnich.

— Posiedzenie Komitetu Pań-Gospodyń iantu Tow. walki z gruźlicą i Lekarzy i medyków w wojskowych odbędzie się we czwartek 29 b. m. o godz. 5 popoł. w galicyjskiej kasie oszczędności w biurze dyr. dr. Skrynowskiego. Uprasza się uprzejmie o niezawodne przybycie.

— O pracę dla młodzieży technicznej. Młodzież technicka przygotowuje się w ciekich dziś warunkach do spełnienia zadań, które ważną odegrają rolę w rozwoju i przyszłości Państwa Polskiego.

Tow. „Bratniej Pomocy”, chcąc ułatwić uczącej się młodzieży znalezienie pracy zarobkowej, prowadzi pośrednictwo i uprasza o zgłaszanie wszelkich posad i zajęć technicznych, blurwych, oraz lekcji, w komisji zarobkowej „Tow. Bratniej Pomocy”, Lwów, — Poittechnika, od godz. 13 — 14.

— Marka w obrocie miejskim. Jak poinformowano nas z dyrekcji tramwaju elektrycznego do wczoraj wieczora konduktorowie tramwajowi nie otrzymali dotychczas instrukcji w sprawie przyjmowania marek po kursie obowiązującym. Aczkolwiek nowy kurs marek obowiązywał już od wczoraj, kasjer miał jeszcze przyjmować marki po kursie al pari. Ponieważ publiczność zamiast 1 kor. może już płacić 70 fenigów, powstać mogą konflikty między jadącą publicznością a konduktorami, którzy nie będą wiedzieli jak z tej sytuacji wybrać. Z drugiej strony powtórzy się znów stary kłopot z wydawaniem reszty. Fenigów niema, 10 i 20 halerzówki pochowane i powtórza się znów przykre zajścia, jakich byliśmy świadkami, gdy bilet kosztował 60 hal. Również zarząd a-prowizacji nie ogłosił dotychczas cen artykułów w markach. A sprawa jest pilna, bo w sobotę wszyscy urzędnicy otrzymają pensje już w nowej walucie a wzięci należy, czy znajdzie się dużo takich, którym pozostały jakie zapasy koron. Spodziewać się należy, że nie powtórzy się to, cośmy w latach 1914 i 1915 przecierpieli z markami. Otrzymujemy własną walutę i jej wartości sami bronić powinniśmy i nie dopuścić do jakichkolwiek nadużyć rozmaitych spekulantów, gromadzących korony. W sprawie tej powinno się postępować bezwzględnie i z całą stanowczością a unikniemy niepotrzebnych kłopotów.

— Oplaty pocztowe w markach Rządzeniem ministra poczty i telegrafów z 21 b. m. zaprowadzono od 1 lutego 1920 na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej z dotychczasową walutą koronową, z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego, taryfy pocztowe, telegraficzne i telefoniczne w markach polskich obowiązujące dotąd na ziemiach, z walutą markową. Zrównane w ten sposób oplaty mogą być uiszczane w markach polskich lub w koronach według ustawowego stosunku 1 kor. równa się 70 fen. czyli 1 marka równa się 1 K. 43 hal. Ten sam stosunek należy stosować do opłat za telegramy zagraniczne, wyjątkowych z dotychczasowej taryfy według stosunku 1 marka równa się 150 koron.

Taryfa markowa obowiązująca od 1 lutego 1920 r., odnosi się także do opłat za abonamenty telegraficzne oraz za skrócone adresy telegraficzne. Różni się stąd powstałe między opłatami już wnieionymi, a nowo ustanowionymi na czas po 1 lutym 1920 r. a winny być dodatkowo wpłacone. Interesowanym owinno wolno jednak do końca lutego 1920 r. wypowiedzieć abonament telefoniczny, względnie korzystanie ze skróconych adresów telegraficznych; w takim razie będą im zwrócone oplaty, wnieione za czas od 1 marca 1920 r.

Od dnia 1 lutego 1920 r. urzędy pocztowe będą sprzedawać tylko znaczki pocztowe, drukowane w walucie markowej. Znaczki pocztowe w walucie koronowej, sprzedane przed 1 lutym 1920 roku, zachowują ważność do opłat tylko do 15 lutego włącznie, następnie zaś można je wymienić na znaczki w markach polskich według ustawowego stosunku wymiary do końca kwietnia 1920 r.

Na obszarach plebiscytowych Śląska Cieszyńskiego utrzymuje się w mocy dotychczasowe taryfy koronowe.

— Siosunki bezpieczeństwa publicznego we Lwowie stają się coraz gorsze. Powodem tego — jak stwierdzić łatwo — zbyt szczupłe i niewykształcone siły policji, brak nadzoru w więzieniach oraz nad więźniami w szpitalach. Na ulicach wprost nieraz znaleźć nie można stójkowego, gdyż liczba żołnierzy podobno zredukowana o dwie trzecie, w biurach policji urzędnicy upadają pod nawalem pracy, z powodu epidemii tyfusu wielu zbioradarzy uwolniono z aresztów lub więzień, wielu zaś z pozostałych pociękało po to, by natychmiast przystąpić „do pracy”. Ze szpitali e-

pidemicznych uciekają złodzieje i zbrodniarze, którzy tam się dostali, symulując chorobę, aby stamtąd łatwo uciec.

Onegdaj uciekł ze szpitala epidemicznego złodziej osadzony w więzieniu za 17 kradzieży Kazimierz Znamirowski i zaraz tego samego dnia przyłapano go na włamaniu do sklepu przy ul. Janowskiej 18. Z więzienia sądowego zbiegł złodziej Smetana. Wczoraj wieczorem schwytał go patrol policjny w bramie domu przy ul. Matejki 10 stojącego na straży z rewolwerem w ręku, podczas gdy drugi złodziej, Pika, kradł gdzieś wewnątrz. Smetana i tow. sprowadzono do policji. Fice udało się zbiec.

Możeby czynniki decydujące pomyślały serjo o pomnożeniu i polepszeniu policji, oraz o lepszym dozór nad więźniami, gdyż trwoga wprost ogarnia mieszkańców na myśl co dalej będzie, jeśli złe nie ustanie!

— Tytoń, który... konie jedzą! Biedni palacze nie wiedzą dziś już co właściwie pała, gdyż zapomnieli jak i aromat ma tytoń prawdziwy. Do policji wprowadzono wczoraj wieczorem Mendla Klaha z Bełżca niosącego dwa pakiety około 14 kg. „tytoniu”. W rzeczywistości jest to siekanka liści ludzaco podobnych do tytońowych, o mdłym zapachu. Sprytny Mendel twierdzi, że to „karma dla koni”. Czy też je konie mają tak delikatne zębki że im tę karmę posiekał „a la Pursitschan”? Mendla uwolniono, a specjał „koński” zdeponowano!

— Uparty złodziej. W ul. Piłtewnej przytrzymał żołnierz policjny złodzieja Grzegorza Czabana niosącego dwa tłumoki mokrej bielizny. Sprowadzony do policji nie chce podać gdzie ją ukradł. Znaleziono przy nim 7.060 kor. gotówki i przyrządy do otwierania strychów.

Zespół prawników koleżeńskie kurje przygotowane

— Słub. Dnia 24 b. m. odbył się w tutejsz m kościele św. Zofii ślub pani Zofii ze Schneiderów Mikulifiskiej z p. adw. k. tem dr. Leonem Koronkim. Z okazji ślubu złożyli nowożeńcy tysiąc koron na ociemniałym żołnierzom polskich. 500

Organizacja zarządu cywilnego Podola. Okręg starokonstantynowski został przyłączony do województwa podolskiego. Nominację na podolskiego inspektora rolnego otrzymał p. Marjan Baraniecki. Cała akcja rolna ma się zorganizować w Syndykacie rolniczym w Paskirowie.

Dzielni Polacy bydgoscy. Stosownie do rozporządzenia władzy wojskowej polskiej, rozpoczęło się wydawanie broni, posiadanej przez ludność Pomorza, przyczem pokazało się, że bardzo wielu Polaków posiadało w polu zakopane karabiny i karabizownice. Broni tę skupiowano lub przemycano z koszar niemieckich.

Aresztowanie fałszywego barona. W Warszawie aresztowano nekajiego Aleksandra Burdze, który na podstawie stałszowanych dokumentów uchodził za „rodpułkownika marynarki”, „jokarza” i barona”. Eleganckie zachowanie, szlify rodpułkownika i tytuł barona ułatwiły mu wstęp wszędzie, z czego nie omieszkiał korzystać ku pożytkowi swemu, a krzywdzie innych. Jak się okazało jest on synem chłopca z Wołynia, fałszerzem dokumentów, nieprawnie noszącym mundur oficera wojsk polskich.

Ograniczenia w restauracjach w Warszawie. Na ulicach Warszawy rozlecono rozporządzenie w sprawie ograniczenia spożywania ilości potraw oraz godzin wydawania ich w lokalach publicznych. Według rozporządzenia wydawanie obiadów i gorących dań dozwolone będzie tylko od godz. 1 do 4 popoł. oraz od 7 do 10 wiecz., przyczem ogranicza się ilość dań mięsnych do jednej porcji oraz pieczywa do jednej bułki lub kawałka chleba wagi najwyżej 40 gr. na osobę. używanie cukru do napojów i przypraw jest wzbronione, mleko wolno poćwacać tylko od 6 do 10 rano i od 6.30 do 9 wieczór, nasło tylko w kawałkach 15 gramowych, porcja mięsa lub ryby nie może przetrwać 150 gr., ograniczone zostaje sporządzanie tzw. kanapek itd. Rozporządzenie to obowiązywać ma w dziesięć dni po ogłoszeniu, a jak pisma warszawskie donoszą, rozszerzone ono zostanie na całe państwo, z wyjątkiem dzielnicy poznańskiej.

Zamach na parafje polskie w Ameryce. „Kurier Polski” z Milwaukee, Wis., pisze pod datą 25 grudnia 1919, co następuje: „Polskie pisma z Buffalo donoszą, iż do biskupa Turnera udała się delegacja polskich księży, aby przedłożyć sprawę naucezania w polskich szkołach parafjalnych religji w języku polskim. Jak wiadomo bowiem, na zjeździe biskupów, niedawno temu odbytym, zapadła uchwała, iż biskupi dążyć będą do zupełnego usunięcia języków obcych z programu nauk w szkołach parafjalnych, a także dążyć mają do tego, aby w zarządach parafjalnych sprawy parafji były tylko w języku angielskim, a z czasem nawet kazania i wszelkie posługi religijne w kościołach rzymsko-katolickich w Ameryce będą wykonywane jedynie w języku angielskim. Biskupi amerykańscy opierali się na tem, że dotądki istnieją parafje narodowościowe, posługujące się różnymi językami, dotąd istnieje niebezpieczeństwo rozmaitych nieporozumień narodowościowych w parafjach i odrywania się pewnej liczby parafjan, zakładania kościołów i parafji, niezależnych od biskupów i tym podobne. Poza tem mieli się ci biskupi opowiedzieć za tem, iż dla dobra kościoła katolickiego w tym kraju, trzeba dążyć do

zupelnego „anglizowania” wszystkich narodowości, a tego można dokonać jedynie przez usunięcie z kościołów katolickich wszystkich języków obcych i zastąpienie ich językiem angielskim”. Bez komentarzy.

Jatki magistrackie — a marka polska.

W redakcji naszej dziś rano gospodynie z wielkim rozżaleniem skarżyły się, iż w jatkach miejskich nie chciano od nich zupełnie przyjmować marek. Biedne kobiety, których mężom wypłacono pensję w markach, nie mogą przecie przeprowadzać tych korzystnych transakcji finansowych, za pomocą których mogłyby przysparzać koron tymi, którzy ich potajemnym handlem się zajmują. Rażilibyśmy magistratowi zapocząć się z treścią obowiązującej ustawy, która oprócz relacji marek ustanawia też pewną dość wysoką relację kar.

Byłoby może pożądaną i właściwą rzeczą, aby Dyrekcja policji poczyła posterunki policjny o obowiązku stanowczego interwenjowania w wypadkach lekceważenia przepisów ustawy, a w szczególności nieprzyjmowania marek lub domagania się wypłaty w innej relacji.

Podjejrzone praktyki.

Od jednego z naszych stałych czytelników otrzymujemy pismo następującej treści:

Wedle uchwały sejmowej wszyscy są obowiązani przyjmować zamiast koron marki, w stosunku 70 do 100. Dotyczy to w pierwszym rzędzie kas państwowych. Tymczasem dworzec główny we Lwowie, drzwi sobie z rozporządzeń i uchwał sejmowych. Mimo instrukcji udzielonej kasom państwowym, kasa biuletowa na dworcu głównym marek nie przyjmuje, ale dla wygody publiczności założono przy kasie nr. 10 kantor wymiany.

Kasa nr. 10 wymienia z uprzejmości posiadaczom marek--marki po kursie 1:4 koron za 100 marek (sic), aby chcący odjechać nie stracił pociągu, nie mogąc nabyć biletu zamarki.

Tak zdarzyło się w dniu 21 bm. mojej matce, która chciała kupić bilet do Warszawy i płacić markami. (Ja pobierałam gażę w markach!) Marek nie przyjęto, ale równocześnie wskazała na mej matce dobrego brocyjnego kantor, gdzie urzędująca na parę minut przed odjazdem pociągu panna, czy pani, z uprzejmości wymieniła 300 marek na 342 koron, „bo taki u nas kurs na dworcu”.

W mieście i sklepach prywatnych a nie w instytucjach państwowych, za markę, gdy się płaci markami, liczą 1 K. 30 h. Dworzec główny instytucja państwowa daje według swego lokalnego kursu 114 K za 100 marek.

Nie chodzi już o pieniądze same jako takie, ale to bezprzykładne lekceważenie rozporządzeń najwyższej władzy Państwa tj. Sejmu, oburzyć musi do głębi każdego Polaka.

Tyle nasz informator. Podobne żale dochodzą do nas także na praktyki uprawiane w kasie towarowej na dworcu czerniowieckim, gdzie funkcjonariusze kolejowi przy wydawaniu drzewa nie chcą przyjmować opłaty w markach, lecz każą sobie uiszczać należność w koronach. Tego rodzaju postępowanie musi nasuwać przypuszczenie, że są to praktyki nieczyste, i władze kolejowe powinny uszyjnić wszystko, aby one natychmiast ustały, a winni do surowej odpowiedzialności pociągnięci zostali.

Z prasy ruskiej.

Ukraińcy w Odessie.

Do „Wperedu” donoszą: Początkowo chcieli Odessę zająć powstańcy ukraińscy z Chersońszczyzny. Gdy jednak zbliżyli się do samej Odessy, wtedy okręty koalicyjne rozpoczęły do nich ogień armatni i powstańcy cofnęli się. W tym momencie nadeszły od Rozdziałnej oddziały ukraińskie, głównie galicyjskie. Denikinowcy stawili im słaby opór. Oddziały ukraińskie razem z powstańcami chersońskimi w przeciągu kilku godzin opanowały całe miasto i port. Okręty koalicyjne odplynęły jeszcze w czasie walki na morze. Większość załogi denikinowskiej dostała się do niewoli, reszta uciekła do Besarabji, gdzie ją Rumuni rozbroili i internowali. Do Odessy pierwszy wkroczył oddział ukraińców galicyjskich, pod komendą Dmytry Kita, który powitał miasto w imieniu rządu Mazepy. W Odessie ukraińcy znaleźli wiele materjałów wojennych po armji ochotniczej.

Jakie pisma wychodzą w Kamieńcu.

W Kamieńcu Pod. wychodzą dwie ukraińskie gazety: „Trudowa Hromada” i „Nasz Szlach” i dwie żydowskie w języku rosyjskim „Podolskij Kraj” i „Podolskaja Żyżń”. Pisma te są pozbawione wszelkich informacji i ogłaszają w anonsach, że kupują chętnie jakiegokolwiek gazety ze świata.

Wschodnio-galic. sowiet w Kijowie.

„Prikapatskaja Rus” dowiaduje się, że do Kijowa zjeżdżają członkowie „wschodnio-galicyskiego rządu sowieckiego”. Do Kijowa przybyli już następujący komuniści galicyjscy: Rybak, Baran i Lewickij. Osiedli w wyznaczonej im kwaterze przy Kreszczatyku 41.

Ograniczenie konsumpcji luksusowej w zakładach publicznych.

Minister aprowizacji ogłosił w dzienniku ustaw nr. 4 z br. rozporządzenie ograniczające konsumpcję złytkową w zakładach publicznych, jako to restauracjach, pensjonatach, bufetach, barach, cukierniach, mleczarniach, kawiarniach, hotelach itp. Przepisy te obowiązują także w Galicji, wogóle zaś na całym otwartym ziem polskich z wyjątkiem zaboru pruskiego. Wchodzi one w życie d. 31 stycznia br., a wykonanie ich należy do kompetencji Urzędu walki z lichwą i spekulacją. Odbitka tego rozporządzenia musi być umieszczona w każdym lokalu i w każdym pokoju.

A. Mąka i pieczywo.

a) Wypek białego pieczywa dozwolony jest w ramach istniejących przepisów, bez dodatku cukru i masła, jedynie w formie bułek o wadze nieprzekraczającej 40 gr. Waga i cena bułek sprzedawanych musi być oznaczona w sposób widoczny w miejscach sprzedaży pieczywa.

Rozporządzenie, zakazujące wypieku wszelkiego rodzaju ciast i ciasteczek, pianek, pasztecików, sucharków etc. pozostaje nadal w mocy.

b) Do chładów i kolacji oraz do dań porcjowych wolno jest podawać każdej osobie, jeden kawałek chleba lub bułkę o wadze do 40 gr. i to tylko na zamówienie. Pozostawianie na stołach restauracyjnych bułek lub chleba jest zakazane. Cena na chleb i bułki podawana do potraw nie może przekraczać ceny nabycia z dodatkiem 15 proc.

c) Wyżej wymienionym zakładom nie wolno podejmować się wypieku pieczywa i ciast oraz ciasteczek, z mąki dostarczonej przez zamawiającego, jak też nie wolno im przyjmować gotowego ciasta do odpieczenia.

B. Cukier.

a) Używanie cukru w celu słodzenia napojów zimnych i gorących, omlotów i innych legumin jest wzbronione.

C. Mleko.

a) Podawanie do kawy i herbaty mleka łącznie lub osobno lub przyrządzanie czekolady i kakao na mleku oraz spożywanie jest dozwolone tylko od godziny 6 do 10 rano i od g. 6 i pół do 9-ej wieczorem.

Powyższe ograniczenie nie stosuje się do restauracji kolejowych, obowiązuje jednak w wagonach restauracyjnych.

b) Wyrób, podawanie, sprzedawanie i spożywanie śmietanki i kremów jest wzbronione.

D. Masło.

Masło porcjowe może być podawane w kawałkach o wadze 15 gr. do pieczywa od godz. 6 do 10 rano i od 6 i pół do 9 wieczorem.

E. Potrawy.

a) Wolno podawać obiady tylko od godz. 1 do 5 pop., kolacje od godz. 7 do 11 wieczór; od godz. 5 aż do 7 wzbronione jest wydawanie obiadów i wszelkiego rodzaju potraw. Przepis ten nie stosuje się do restauracji kolejowych, obowiązuje jednak w wagonach restauracyjnych.

b) Obiady mogą się składać co najwyżej z zupy, jednego mięsa lub ryby, jarzyn, kompotu i czarnej kawy, a co najmniej z dwóch dań tj. z zupy i jednego mięsa z jarzyną. Obiad z dwóch dań musi być umieszczony w cennikach i podawany.

Ze względu na stosunki lokalne organa Min. Aprowizacji i inst. mogą uregulować odmiennie przepisy co do obiadów.

c) W porze obiadowej wydawanie potraw na porcję jest wzbronione. W porze kolacyjnej wolno podawać jednej osobie najwyżej dwa dania, z których jedno tylko może być mięsne lub rybne; zimne mięsa względnie wędliny porcjowe uważane są za dania. Po godz. 11-ej wiecz. podawanie potraw jest wzbronione.

d) Spis potraw niedozwolonych do przyrządzania i podawania będzie dodatkowo ogłoszony.

e) Waga samego mięsa lub ryby w daniu obiadowym lub porcjowym w stanie gotowym nie może wynosić mniej jak 100 gr., a więcej niż 150 gr. Waga musi być podana w cenniku.

f) Kanapki mogą być sporządzane tylko na chlebie lub bułce o wadze 15 gr.; a) z wędlinami o wadze 20 gr.; b) z serem o wadze 20 gr.; c) z sałatkami. Kanapki z sałatkami mogą być sprzedawane w tym wypadku, jeżeli równocześnie wystawione są na sprzedaż kanapki wymienione pod a). W skład kanapek nie mogą wchodzić sardynki, oraz konserwy puszkowe. Potrawy porcjowe zimne lub gorące mogą być wydawane tylko wprost z kuchni na zamówienie; na bufetach restauracyjnych mogą być umieszczane jedynie kanapki.

Za przekroczenie powyższych przepisów karami będą tylko właściciele zakładów i jego personal, ale i konsumenci grzywną od 100 do 50.000 marek lub aresztem od 14 dni do trzech miesięcy.

Postanowienia te są zupełnie racjonalne, obawiamy się tylko, że wobec ogólnego osłabienia energii admistracyjnej władz nie będą wykonywane. Jedynie współdziałanie ogółu obywateli i konsumentów może zapewnić kontrolę służbnych i w interesie wspólnym leżących zarządzeń.

SEJM.

Warszawa. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu wnieśli interpelacje p. Eryl, w sprawie telefonowania przez prokuratora państwa działalności zjednoczonych ziemian w Krakowie, p. Krempa w sprawie załogowania przesyłek pieniężnych z Ameryki do Małopolski i nie wypłacania wartości podanych w dolarach.

Marszałek oznajmia, że w dniu ukończenia okupacji województwa pomorskiego zarządzi urzędyste posiedzenie Sejmu. Sejm zamie się ustawą dotyczącą tego województwa.

Nastąpiło sprawozdanie nadzwyczajnego dodatku urzędnikom państwowym. Sprawozdawca p. Osiecki oświadcza, że wydatki skarbu państwa wzrosną wskutek tego o 300.000.000 mk. miesięcznie. P. Ziemięcki oświadcza się za przyjęciem postulatów zawartych w memorjale związku urzędników.

W dyskusji zabierali głos p. Rataj, Diamand, Wojdaliński, Fichna i Labęda, poczem p. Rudziński stawia poprawkę, aby urzędnikom państwowym w miastach o ludności ponad 100.000 mieszkańców podnieść dodatki ponad normę wyznaczoną przez komisję i stawia następujące rezolucje:

1) Sejm wzywa rząd do uregulowania zasadniczych plac urzędników państwowych;

2) Sejm wzywa rząd do przeprowadzenia jak najdalej idącego uproszczenia tzw. biurowości w państwowych urzędach, a w związku z tem do zmniejszenia liczby urzędników;

3) Wobec opóźnienia się wypłaty poborów i plac pracowników ministerstwa oświecenia Sejm wzywa rząd do regularnego wypłacania urzędnikom należnych im pensji.

Prezydent ministrów p. Skulski oświadcza, że obecny projekt rządowy uważa jedynie jako przewidywanie na styczeń, luty i marzec. Rada ministrów postanowiła opracować projekt o pracach i poborach urzędników państwowych. Rezolucje przedstawione przez komisję proponuje mowca odesłać do komisji aprowizacyjnej. Deputaty żywnościowe dla urzędników państwowych nie dadzą się od razu w całości wprowadzić.

Ze świata.

Olbrzymi sterowiec angielski. Biuro Reutera donosi: Angielski sterowiec Dirigible „H” 38 w nowej swojej konstrukcji, jest w stanie przewieźć ładunek 3-tonowy na odległość 1000 mil. Zatem zdolność jego transportowa równa się zdolności transportowej 50 wielkich aeroplanów.

Zdziczenie we Wiedniu. Jak donoszą pisma wiedeńskie w Wiedniu na jednym z cmentarzy katolickich znaleziono grób otwarty, przez zbrodniarzy, którzy porzobili trumny, szukając w nich zdołbyczy. Według zeznań przechodniów, którzy tamtędy chodzili, popołudniu 18 bm. kilkunastu wyrostków bawiło się czaszką. Oni to prawdopodobnie dopuścili się sfałszowania grobu. Co z grobu wynieśli na razie nie sprawdzono.

Uniwersytet chiński w Lyonie. W najbliższej przyszłości ma powstać we Francji uniwersytet chiński; jako siedzibę wybrano dlań miasto Lyon; ma on przyciągać w swe podwoje 3000 studentów chińskich. Na pomieszczenie ich przeznaczony ma być specjalny ludynek, w którym będą mogli żyć wedle swych zwyczajów i narodowych tradycji uczęszczając równocześnie na wykłady ogólne.

Tunel Mont-Blanc. Rząd francuski i włoski przeznaczyły wspólnie 5 milionów funtów szterlingów celem zbudowania tunelu Mont-Blanc. Roboty wstępne rozpoczęły się już w Chamounix.

Nekrologja.

Katarzyna Bogodar Sańankowa

wdowa po prezydencie Sądu obwodowego po dłuższych i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 27 stycznia 1920, przeżywszy lat 69.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 30 stycznia 1920 r. o godzinie 11-tej rzed południem z KAPLICY BOIMÓW na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego na który w smutku przegrane dzieci i wnukiowie krewnych, przyjaciel i znajomych zapraszają. 511

(Osobne zawiadomienia wysyłane nie będą)

Stan zdrowotny Europy środkowej.

Nieprawdziwe pogłoski o dżumie. — Rozszerzanie się „hiszpanki”.

Wobec kto wie czy nie rozmyślnie szerzonych wieści o zagrażającej Europie środkowej dżumie, przytaczamy za zaniepokojoną również „Neue Freie Presse” orzeczenie austriackiego kierownika sekcji zwalczania chorób epidemicznych, dra Haberlera. W wywiadzie z dziennikarzem wiedeńskim dr. Haberler oświadczył:

Wieści o wypadku dżumy rzekomo zanotowanych na Śląsku Górnym, nie potwierdziły się nam. Za-

pytany przez nas rząd czesko-słowacki odpowiedział, że musi sprawę poddać badaniu bakterjologów. W Pradze jest jeden z najtęższych rzeczoznawców, prof. dr. Ghon, któremu to zadanie powierzono. Nie wierzę, aby to istotnie sło o dżumę, albowiem wobec dzisiejszego systemu odcinania kordonem okolic zadziurionych, trudno nawet wyobrazić sobie zawleczenie dżumy do innych krajów. Jestto prawdopodobnie coś podobnego jak to było dwa lata temu, kiedy doniesiono nam o wypadku dżumy w Przedarulanji. A była to influenza. Jak to napewno wiemy wypadki dżumy zdarzają się w Stambule i w Salonikach, skutkiem czego Jugosławija ustanowiła bardzo ścisły kordon. Poszczególne wypadki mogą się też trefiać w Odessie, a nawet w Kijowie, ale i tam dżuma nie wzrasta. Nam absolutnie nie grozi żadne niebezpieczeństwo jedynym środkiem obronnym przeciw dżumie jest ścisły kordon, co teraz bardzo trudno przeprowadzić.

Co się tyczy hiszpanki, to jej wzrost nie ulega żadnej wątpliwości. Ustalono to i stwierdzono w większych biurach urzędowych, przy straży ogniolowej i w policji, gdzie są większe skupienia ludzkie. Dotychczas jednakże przebieg hiszpanki jest naogół dość łagodny, nie ostrzejszy mianowicie, jak przed dwoma laty.

Kronika sportowa.

Z Polskiego Komitetu Igrzysk olimpijskich.

Na ostatnim plenarnym zebraniu komitetu pod przewodnictwem ks. St. Lubomirskiego omawiano szereg sprawozdań poszczególnych wydziałów sportowych. Ogólny budżet uchwalony na 4 miliony marek, z czego mniej więcej połowa wypadła na prace przygotowawcze i treningowe a druga połowa na podróż do Antwerpii i pobyt reprezentacji polskiej.

Praca coraz gorączkowsza wre we wszystkich wydziałach. Umyślny wysłannik komitetu do Sztokholmu po trenera nawiązał kontakt z najstynniejszym instruktorem. Przybędzie do Polski prawdopodobnie Helge-Helgesson. Lekka atletyka będzie prowadzona we Lwowie.

Piłka nożna trenowana będzie w Krakowie. Trener kontraktowany w Anglii przybędzie nieco później około 20 lutego. Do tego działu wybrano dwudziestu ośmiu najstynniejszych polskich footballistów z „Cracovii”, „Pogoni”, „Wisły”, „Czarnych”, „Polonii” i „Korony”. Sportsmenów wojskowych zwalnia z wojska lub przydziela służbowo na miejsce treningu specjalna komisja.

Wioslarstwo będzie trenowane prawdopodobnie w Bydgoszczy, gdyż tam znajduje się najlepszy tor na terytorjum Rzeczypospolitej.

Praca komitetu zatacza coraz szersze kregi i wzbudza zainteresowanie nawet w sferach sportowych Francji i Anglii, gdzie prasa fachowa poświęca wiele miejsca i zainteresowania szansom Polski na pierwszym jej występie olimpijskim. Również sfery rządowe z prezesem Skulskim, min. Grabskim oraz sfery poselskie zainteresowały się pracami komitetu.

Rezolucje drugiego Sejmu Wychodźstwa w Buffalo.

Drugi Sejm Wychodźstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych w Buffalo, obejmując w zespole posłów swoich mężów nauki i zasłużonej pracy obywatelskiej, przedstawicieli duchowieństwa, parafji, wszystkich wielkich organizacji, związków zawodowych, korporacji handlowych, towarzystw robotniczych i reprezentacji stanowych z powszechnych wyborów terytorjalnych —

Bogu Wszechmocnemu za łaskę wskrzeszenia i odrodzenia Polski do nowego życia, cześć najwdzięczniejszych serc polskich składa i w obliczu Boga i Zbawiciela niezłomną swą dla Ojczyzny miłość i czynną, gorliwą i zapobiegliwą pomoc dla niej służyć, zobowiązując się dopełnić dziesięciomilionowego daru, uchwalonego na Sejmie. Pierwszym Wychodźstwa w Detroit, a to na zaopatrzenie w niezbędne potrzeby i utrzymanie bohaterskiej armji polskiej w pełnej sile obronnej i w zdolności bojowej, na wywalczenie wszystkich ziem plebiscytem objętych i przez wrogów zagroźonych, a w pierwszej linii dla uratowania dla Polski Górnego Śląska, Cieszyńskiego, Prus Zachodnich, Mazurów, Warmji, Spółu i Orawy, oraz kresów naszych wschodnich, na głodem dotkniętych braci w Polsce i na uchodźców w Rosji i na Syberji, na transport zboża z Ameryki do Polski, na milion głodnych i nagich dzieci polskich i na wszystko to, czego dzieło odrodzenia i odbudowy Ojczyzny tu i w kraju od wiernego Wychodźstwa wymaga i oczekuje.

Drugi Sejm Wychodźstwa w Buffalo wzywa uroczysto wszystkie przynależne zespoły, organizacje i związki zawodowe i robotnicze, wzywa rodziny polskie i poszczególnych braci i siostry, aby w dopełnieniu tego ślubu z hojną ofiarą na te cele pośpieszyli i wszystkich innych do niej zachęcali i zniewalali, zwracając uwagę i objaśniając, że przeciwnie temu głosy są wypływem wrogich Polsce agitacji, aby Ojczyznę naszą dalszej zbiorowej pomocy od Wychodźstwa pozbawić i uczynić przez to mniej odporną wobec zdradzieckich i podstępnych przeciw niej kłamstw w kraju i zagranicą.

Sejm uznaje wielką w całej akcji politycznej za-
wzięto Polskiego Komitetu Narodowego, a w szcze-
gółności pp. Romana Dmowskiego, Maurycyego J. Pa-
derewskiego i w pierwszej linii Ignacego J. Paderew-
skiego, który przyczynił się do Zjednoczenia
wszystkich sił Wychodźstwa i wytknąwszy kierunek
jego pracom i zadaniom w Ameryce, w najkrytycz-
niejszej chwili podróży z Ameryki do dawnego zaboru
pruskiego podjął, w Gdańsku sztandar polski zatknął,
Poznańskie do zespolenia się z Ojczyzną ośmielił i
przez stworzenie koalicyjnego rządu Polskę do samo-
dzielnej siły państwowej i uznania przez Stany Zjed-
noczone, aliantów i świat cały doprowadził — czem
sobie wiekopomne imię w dziejach Narodu i jego
wdzięczność wieczystą zapewnił i za co Mu Sejm
Wychodźstwa z niewygasłą pamięcią hold najszer-
szy i pozdrowienie z za morza przesyła.

Podnosząc z uznaniem współdziałanie przy kon-
solidacji wewnętrznych stosunków w Polsce Naczel-
nika Państwa generała Józefa Piłsudskiego, z uczu-
ciem dumy wspomina Sejm Wychodźstwa braterstwo
młodzieży i wojsk polskich z Warszawy i Poznania
Niemców przepędzających i na obronę granic Rzecz-
ypospolitej Polskiej o głódzie i o chłodzie z poświę-
ceniem bezgranicznym i z zaparciem się niesłychanem
tłumnie wszędzie spieszących. Za ten czyn bojowy,
wielki i wiekopomny, za wyrzucenie z Polski najeż-
dźców, za odebranie Wilna hordom bolszewickim i
wyparcie ich z Polesia, Wołynia i Białorusi, za obro-
nienie Lwowa i Galicji Wschodniej od hajdamackich
najeźdźców, a to przy pomocy generała Józefa Hallera
i armii polskiej przez wychodźstwo utworzonej, tu-
dzież przy niezrzeszonym patriotyzmie całej ludno-
ści polskiej w odnośnych ziemiach, za tę chwałę o-
ręza odzyskającego Ojczyznę, Sejm Wychodźstwa
składa Naczelnikowi Państwa i Naczelnemu Wodzo-
wi generałowi Piłsudskiemu, oraz całej naszej boha-
terskiej armii polskiej, z generałami Hallerem, Dow-
bór Muśnickim i tylu tylu innymi niezrównanymi o-
brońcami Lwowa, Wilna i Mińska hold najszer-
niejszy i uznanie najgorętsze.

W zabiegach narodowych Wychodźstwa w zwa-
rym szły szeregu zasłużone organizacje narodowe, a
w ich liczbie Związek Nar. Pol., Zjednoczenie Polskie
R. K., Związek Polek, Sokolstwo, Pierwsze Stow.
Polaków w Ameryce, Macierz Polska, obydwa Unie,
Związek Polaków w Ameryce, Zjednoczenie Polskie
na Wschodzie i wszystkie inne, których pomoc i ofiar-
ność złotymi głoskami zapisały się na kartach Wy-
chodźstwa. Dla tych wszystkich organizacji i ich sku-
tecznej akcji Sejm wyraża uznanie i podziękowanie
wraz z prośbą o dalsze umacnianie łączącej wszyst-
kich spójni narodowej.

Sejm Drugi Wychodźstwa Polskiego w Buffalo
mając na pamięci ożywielską, patriotyczną, bezinte-
resowną i nieustraszoną pracę zastępcy w Ameryce
Ignacego J. Paderewskiego i od chwili jego wyjazdu,
aż do przyjazdu poselstwa z kraju, rzecznicza spraw
naszych wobec władz waszyngtońskich, prezesa
Radę Zarządzającą Wydziału Narodowego, Jana P.
Smulskiego, składa Mu za jego trudy i za gorącą, nie-
zrównaną energję i ofiarność, jednoczynne i niepo-
dzielne uznanie i podziękowanie i wyraża życzenie,
aby i nadal sprawami Wychodźstwa on kierował i jak
dotychczas od wrzawy partyjnych sporów do real-
nej pracy dla Ojczyzny je prowadził.

W marę jak Wychodźstwo dopełnił daru dziesię-
ciomilionowego i dostarczył skutecznej pomocy Oj-
czyźnie, przyjdzie chwila i na samobronę Wychodź-
stwa przez uświadomienie się narciowe i religijne,
przez podniesienie oświaty i kształcenie wybitnej-
szych talentów w Wyższych zakładach naukowych,
przez popieranie fachowego wyrobienia się w zakła-
dach inżynierskich i przemysłowo handlowych, i wre-
ście przez intensywne zajęcie się młodzieżą naszą
przy pomocy zasłużonego około utworzenia armii
polskiej Sokolstwa Polskiego w Ameryce.

Sejm Drugi Wychodźstwa Polskiego mając na u-
wadze to wszystko, a z drugiej strony solidaryzując
się z równoczesnymi prądami w Stanach Zjednoczo-
nych do wzmocnienia amerykańskiej żywności na-
pływowych, oświadcza się za prawdziwym amery-
kanizmem w duchu szerokiego pojęcia twórców Kon-
stytucji Stanów Zjednoczonych, tj. za amerykaniz-
mem w całym od wsłaskającego się do Stanów Zjedno-
czonych szowinizmu. W poczuciu tego amerykanizmu
Sejm Wychodźstwa odrzuca i rozplą wszelkie agit-
acje dążące do osłabienia siły i potęgi Stanów Zje-
dnoczonych i będąc w 3/4 składu swojego Sejmem
robotników i pracowników polskich, stwierdza naj-
rozwężniej, że Wychodźstwo i lud polski, lud pionie-
rowy pracy tutaj, nie ma i nie chce mieć nic wspól-
nego z bolszewizmem, anarchizmem i niemiecko-ży-
dowskim socjalizmem. Lud polski, który znalazł tu
schronienie w czasie najsroźszych prześladowań pru-
sko moskiewskich i doszedł tu do korzystnych warun-
ków pracy, mogąc zarabiać, dzieci wychowywać i
krajowi ojczyzny pomagać, i pragnąc utrzymać dla
przyszłych swych pokoleń tutajszą placówkę zarob-
kową, oświadcza się za bezwzględnie poszanowa-
niem praw tego kraju i przepisów administracji, jak
i za obroną wspólnych ideałów wolności i sprawiedli-
wości. W tym duchu lud polski przez usta Drugiego
Sejmu Wychodźstwa wyraża całemu ludowi amery-
kańskiemu uczucia szczerego braterstwa, a oraz nie-
wygasłej wdzięczności za pomoc dla odradzającej się
Polski, składając przytem szczególniejsze dzięki tym
Wielkim Mężom Amerykańskiego Narodu, którzy ja-
ko chorążowie i słowotwórcy Wolności najwięcej do

odbudowy Polski się przyczynili i rząd polski w pra-
cy nad tą odbudową najszlachetniej wspierają.

Drugi Sejm Wychodźstwa Polskiego w Buffalo
rozważając niestrudzone zabiegi czteromilionowej
ludności polskiego pochodzenia w Stanach Zjedno-
czonych, aby od pracy ściśle zarobkowej przysięść do
pracy wytwórczej temi serdecznie odczuwa zabiegi
kraju ojczystego, aby w Polsce zapewnić chleb i pra-
cę bezrobotnym i odrestaurować w tym celu zniszc-
zone mściwą ręką wroga warszaty pracy, fabryki
i ogniska przemysłowe. Sejm liczy w tem na pomoc
Ameryki i spodziewa się, że ta pomoc z ducha idea-
łów tego kraju od wolnych dla wolnych wytyplnie i
nie będzie przynigdy wydaniem ludu polskiego na łup
obcych żywiołów, zamierzający do opanowania pol-
skiego przemysłu. Sejm Wychodźstwa na tej zasadzie
ożywa się z gotowością ofiarowania oszczędności
Wychodźstwa w Ameryce na odbudowę kraju, i na
pomoc dla robotnika od robotników, z zastrzeżeniem
atoli, aby ta akcja była pod strażą narodowego, rdzen-
nie polskiego kierownictwa, co w szczególności na
sercu leży nam wszystkim i co w szczególności przed-
kładamy rządowi w Polsce i Wielkiemu Sejmowi
konstytucyjnemu w Warszawie, na który całe Wy-
chodźstwo patrzy z dumą jako na Sejm z ludu, ogar-
niający duchem, ożywielskim potrzeby całego Naro-
du i zabiegający tak chwalebnie o umocnienie ogól-
nego dobra, oraz zasad praw cziwej demokracji i spra-
wiedliwej tolerancji i pełnego odródnienia Zjednoczo-
nej i Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej z poświę-
ceniem interesów swoich klasowych interesowi ogól-
nemu.

Z ruchu wydawniczego.

Jan Parandowski. Bolszewizm i bolszewicy w
Rosji. Lwów. 1920.

(Jb.) Książka Parandowskiego jest — o ile wiem
— pierwszą u nas próbą ujęcia ruchu bolszewickiego
i rządów bolszewickich w Rosji w jakiś całokształt,
jest pierwszą, że tak powiem, historią bolszewizmu
napisaną przez Polaka. To podkreślam jako zasługę
autora a także dla zaznaczenia, iż zmuszony w swej
pracy do wyłącznego opierania się na własnych ma-
teriałach i spostrzeżeniach, nie mogąc kontrolować
ich przez żadne porównanie, zadanie miał bardzo tru-
dne a nawet ryzykowne.

Materiał jakim Parandowski rozporządza, nie
jest materiałem pierwszorzędym. Wprawdzie autor
w czasie rewolucji był w Rosji i bolszewizmowi mógł
się przyjrzeć, nieszkwał jednakże głównie w Sarato-
wie i nie miał sposobności poczynić własnych spo-
strzeżeń w czasie dla rewolucji rosyjskiej najkrytycz-
niejszym, to jest podczas tak zwanego zamachu Kor-
niłowa. Te wszystkie wiadomości ma przeważnie z
drugiej ręki, musi je tedy ustalać dopiero przy pomo-
cy własnej intuicji i własnego rozumowania kryty-
cznego. Zapewne, że materiał w ten sposób zgroma-
dzony, może być ciekawy, może być nawet trafnie
oceniony, jednakże jest to już pewne odcyfrowywanie
wypadków a nie spisywanie ich na podstawie bezpo-
średniego przeżycia. Należy tu też zaznaczyć, że przy
korzystaniu z materiału dostarczanego przez prasę
trzeba być niezmiernie ostrożnym, raz dlatego, że
prasa rosyjska wogóle informowała bardzo nieściśle i
fantastycznie, powtóre, ponieważ w czasach rewolu-
cyjnych informacje jej nie mogły nie być stronnicze i
tendencyjne. Dowodów na to dostarczają też między
innymi i artykuły cytowane przez autora w jego książ-
ce. Trudno z elementów tak wątpliwych zbudować
rzecz trwałą i mocną.

Drugą zasadniczą kwestją jest sprawa koncepcji
rewolucji rosyjskiej, sprawa nielatwa i wymagająca
tak gruntownej znajomości psychiki rosyjskiej, jak
też dziełowej importowanego z Francji i Niemiec i
Ameryki do Rosji rewolucjonizmu oraz odmiennych
zgola cech oryginalnego rewolucjonizmu rosyjskiego
(„buntarstwa” i sekciarstwa). Rewolucja rosyjska w
fazie bolszewickiej idzie po wypadkowej tych dwóch
działających sił rewolucyjnych, z których pierwszą
reprezentują stojący u władzy internacjonalści bol-
szewicy, głównie żydzi a drugą masy bolszewickie,
rosyjski „muzyk” i robotnik. Ciekawe choć bardzo
trudne do wylowienia byłoby przeplatanie się obu
tych ornamentów rewolucyjnych, obu tych linii nie-
tylko rozbieżnych ale też i przecinających się często.
Nie jest to bynajmniej żaden dwudźwięk zgodny, ale
ruch konwulsyjny pełen konfliktów, pełen sprzeczno-
ści tak na pozór niezrozumiałych, jak urządzone
przez bolszewików pogromy żydowskie mimo prze-
wagi elementu żydowskiego w ruchu.

Może właśnie z braku dokładnego określenia tych
obu elementów rewolucyjnych, tak zwanego francu-
skiego i rosyjskiego autor nie może znaleźć odpowię-
dniego oświetlenia dla postępowania Kiereńskiego, u-
osobienia nie rosyjskiej lecz naśladowanej i importo-
wanej z Francji rewolucyjności inteligencji rosyjskiej,
ściśle mówiąc rosyjskich sfer wykształconych na
wzorach zachodnio-europejskich a zatem nie zasługuj-
ających na miano inteligencji narodowej. To jest trage-
dia Rosji zawiniona gwałtownymi reformami Piotra
Wielkiego, sądzącego, że przez obcinanie, Rosjanom
kaftanów, odraczy z nich Eurobełczyków. Len-
in i bolszewicy wiedzieli, iż ta inteligencja, nie wro-
sła w grunt rosyjski, nie będzie mogła nic stworzyć,
a przeto, chcąc zyskać w swych komunistycznych
eksperymentach swobodę ruchów, apelowali do re-

wolucyjności mas rosyjskich, do „buntarstwa”, które-
go używają zrećnie dla swych celów rewolucji mię-
dzynarodowej.

Uwzględniając trudności, jakie musiał mieć autor
pierwszej książki o bolszewikach, stwierdzamy, iż
obraz nakreślony przez niego z wielką sumiennoscia,
namalowany jest barwnymi żywymi, kreślony barwnie
i plastycznie. Książka, aczkolwiek nie wyczerpuje te-
matu, jest napisana zajmująco i czyta się dobrze. Fa-
któw jest dużo — trochę mało dał. Informacyjna war-
tość książki jest niewątpliwa.

Dział ekonomiczny.

„Łoża naftowa” w Borysławiu.

Borysław, w styczniu 1920.

Artykuł p. W. S. w „Słowie” o naftowych niepo-
rządkach trafił w sedno, wykazując ściśle związek
między rozbojniczem wprost okradaniem Polski z se-
tek milionów dochodów naftowych przez finansjera
niemiecko-żydowską a poparciem udzielanem tym
tendencjom przez socjalistycznego posła Diamanda.

Ny tu w Borysławiu podobne związki widzimy
na każdym kroku i jest to publiczną tajemnicą, że to
co się dzieje w zagłębiu naftowym jest planowaniem i
zgodnem dzieleniem się korzyściami płynąciami z
pizensy naftowego przez urzędującą po niemiecku
finansjera i socjaldemokrację. Socjaldemokracja dosta-
ją wpływ polityczny, o który finansjera wprost się
nie stara kontentując się miliardowymi dochodami
i łapczywem żywiołu polskiego w przemyśle. Dla świę-
tej zgody i dla wspólnych celów i animozji politycz-
nych finansjera odwdzięcza się organizacjom socjal-
demokratycznym ochłapami z milionowych dochod-
ków i protekcyjnymi posadami.

Jest publiczną tajemnicą, że działanie zgodne finan-
sjery i socjaldemokracji w Borysławiu jest wynikiem
stałego porozumiewania się przywódców, z których
znaczna część ukrywa się poza kulisami nie odkrywaj-
jąc swej właściwej fizjognomii. Ponieważ chodzi tu o
losy największego przemysłu Podkarpacia, wydał
się rzeczą konieczną aby polski ogół dowiedział się
prawdy o tych stosunkach i dlatego zdecydowaliśmy
się niedyskretnie uchylić zasłonę i wskazać któ-
daje o losach Borysławia i okręgu.

Otóż kierującymi ludźmi po stronie finansjery by-
li dotąd: dyrektor rosztyldowskiej „Akcyjnej Nafty”
Mezbarosz, węgier, zdawna w Polsce mieszkający i
dobrze znający stosunki i dyrektor kopalni syndykatu
firm naftowych wiedeńskich Wohlfeld (dawny przy-
wódca socjalistyczny). Inni dyrektorowie firm au-
strjackich i niemieckich odgrywają podrzędną rolę i
tyli wskutek instrukcji z Wiednia i Berlina powzięli
kierunkowi nadawanemu przez dwu wynimionych.
Właściwymi kierownikami po stronie socjalistycznej
są: Dyrektor warsztatów wiedeńskiego karpackiego
towarzystwa inż. Kowalski, kierownik warsztatów te-
goż towa- i wstwa Nowicki, pani Markewska i jej mąż.
Paru robotników wysuwanych na okazowe miejsca
jest pod wpływem tych właścicieli przywódców. Pp.
Kowalski i Nowicki należą do weteranów partyjnych
i posiadają duże doświadczenie i stosunki.

Szczególnym znaczeniem u finansjery cieszy się
inż. Kowalski będący szwagrem generała Sosnkow-
skiego wiceministra wojny i jego stosunkom w War-
szawie przypisuje finansjera możność skutecznej in-
terwencji w sprawie usuwania z okręgu urzędników
i oficerów finansjerze niewygodnych. Jesteśmy prze-
konani, że te kombinacje finansjery są bezpodstaw-
ne i że p. gen. Sosnkowski znajdzie sposobność za-
znaczenia, że podobnym wpływom nie ulega.

W chwilach „gorących” w Borysławiu obradują
zawzięcie i z ożywieniem, zarówno organizacje so-
cjalistyczne, jak i „Izba pracodawców” wielu ich
członków objady i starcia bierze na serjo, wtaemni-
czeni usmiechają się dyskretnie, bo wiedzą, że nie
tam decyzje zapadają, lecz na cichych posiedzeniach
„łoz naftowej”.

Dzięki poparciu jakiego doznały tendencje finan-
sjery niemieckiej za czasów rządów Billińskiego w
Ministerstwie Skarbu, któremu podlega przemysł na-
ftowy, wpływy „łoz naftowej” stały się w okręgu
wszechpotężne. Usunięto z okręgu ze stanowisk urzę-
dowych przeważną część ludzi broniących polskiego
charakteru kraju i przyniesiu, ubczwładniono i sterro-
ryzowano resztę.

Czego nie dokonały rządy austriackie nawet wo-
jenne, dokonuje się pod słabymi rządami dotychczas-
sowymi, element polski sztucznie wypiera się i ni-
szczy. Mijny nadzieje, że będzie lepiej, że z drob-
nych ale zdrowych polskich spółek naftowych, ta-
kich, jak „Gaz Ziemi” „Schodnica”, i Gazolina, Pol-
ska Spółka i z szeregu innych przedsiębiorstw pol-
skich wytworzy się z powrotem polski przemysł na-
ftowy. Ale tu temu trzeba aby rząd nie pozwolił w
tem przeszkadzać.

✂ Dowóz papieru. Wobec powszechnego głodu
papierowego Finlandja jest krajem, który zaspakaja
główne niedobory papieru na świecie. W ostatnich
czasach zamówiono w Finlandji 45 tys. tonn papieru,
a w tem pokaźne są zamówienia takich nawet państw
odległych, jak Ameryka Południowa i Chiny. Rów-

niez i Francja zaopatruje się w papier fiński. Z Polski zamówiono w Finlandji 1.500 ton.

✱ **Handel Anglii z Niemcami.** „Berliner Tageblatt” donosi, że angielskie ministerstwo handlu dla wznowienia stosunków z Niemcami, tworzy osobne biuro dla uregulowania rachunków z firmami niemieckimi. Bez pozwolenia min. spraw wewnętrznych Niemcy nie będą mieli na razie prawa pobytu w Anglii. Będą jednak wydawane pozwolenia na 3-miesięczny pobyt dla osób, zasługujących na to.

✱ **Zarządzenia gospodarcze w Niemczech.** Niedawno w Berlinie obradowała komisja walutowa w sprawie handlu zagranicznego Niemiec, która zastanawiała się nad sposobami poprawienia waluty niemieckiej. Między innymi zapadły uchwały następujące:

1) Komisja walutowa uważa, iż przede wszystkim należy popierać przywóz zboża i paszy, nie zaś artykułów spożywczych, w stanie gotowym, jak smalec, słoninę i mięso;

2) Przywóz artykułów zbytku winien być wogóle zakazany;

3) Przywóz surowców, potrzebnych do przemysłu włókienniczego, winien być ze względu na brak dewiz ograniczony;

4) Przy wydawaniu pozwoleń na wywóz wyrobów gotowych z Niemiec, będą musiały być badane ceny wywozowe, uzyskiwane zaś dewizy winny być odstępowane rządowi.

Celem ułatwienia uzyskiwania za granicą kredytów, należy wydać przepis, pozwalający mieć prawo zastawu do przedmiotu, będącego nawet jeszcze w stanie przetwarzania.

5) Jedynym środkiem, prowadzącym do sanacji obecnych stosunków i oficjalnej waluty niemieckiej, jest podniesienie intensywności pracy i popieranie rozwoju przemysłu krajowego.

Należy zaznaczyć, że już obecnie cudzoziemcy, czyniący zakupy w Niemczech, muszą płacić znacznie więcej od obywateli niemieckich. W ten sposób Niemcy chcą wynagrodzić sobie straty, jakie ponoszą skutkiem niskiego kursu marki. Od Francu-

zów żądają cen o 10% proc. wyższych, od Polaków zaś tylko o 10 proc. Przydałoby się, aby taktyka ta znalazła zastosowanie również na naszym gruncie.

✱ **Eksport lnu do Francji.** „Przegląd Wieczorny” przynosi następujące informacje w powyższej sprawie:

Rabunkowej gospodarce przeróżnych rycerzy przemysłu, którzy w ślad za walecznym żołnierzem polskim szli na wschód, by robić interesy ze szkoda dla skarbu państwa polskiego, położono w jednej przynajmniej dziedzinie kres.

Len, którego znaczne zapasy znajdują się na ziemiach litewsko białoruskich, stanie się przedmiotem zorganizowanego eksportu, dozorowanego przez Zarząd cywilny ziem wschodnich, przy współudziale naszego ministerjum przemysłu i handlu, przyczem uzyskana cena sprzedaży zasili zapasy dewiz obcych Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Wobec tego, że mamy tu do czynienia z pierwszą państwową próbą zorganizowanego na szeroką skalę eksportu, mającego na celu poprawę kursu marki polskiej zwróciliśmy się do czynników poinformowanych z prośbą o bliższe informacje i otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Ilość lnu znajdującego się na ziemiach litewsko białoruskich, obliczają na 200 — 250 wagonów, czyli 150 do 200 tysięcy pudów. Początkowo len ten nabywało założone w Warszawie towarzystwo belgijskie, przyczem płaciło ono 160 — 170 rb. za pud.

Dzięki inicjatywie zarządu cywilnego ziem wschodnich powstała spółka akcyjna „Len polski”, z p. Olgierdem Gordziakowskim na czele, która wzięła na siebie zadanie eksportu lnu do Francji, uzyskawszy tam 375 rb. za pud.

Akcji tej udzieliło swe poparcie ministerjum handlu i przemysłu. Skarb polski jest właścicielem 55 pr. akcji założonej spółki a z dochodów otrzymuje 70 procent. Podkreślić tu należy, że na docenienie ten składają się wyłącznie waluta francuska, która wpływając do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, daje jej możliwość operowania tą walutą dla podniesienia kursu marki polskiej.

Czy przez wysyłanie tego lnu zagranicę nie krzywdzi się naszych krajowych fabryk?

— Bynajmniej! Fabryki żyrdowskie i stradomskie mają pokryte swe zapotrzebowanie istniejącą zaś fabryki manufaktury w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim oświadczyły, że len kresowy jest dla nich za drogi i wolą zakupy czynić w Galicji wschodniej.

Z dziennika ustaw.

Ostatni numer (5) dziennika ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z d. 24 bm. zawiera:

Trzy ustawy sejmowe, określające sposób mianowania profesorów w Uniwersytecie i Politechnice Warszawskiej.

Ustawę walutową z 13 bm. przez nas podaną w pełnym tekście w numerze porannym.

Rozporządzenie wykonawcze Ministra przemysłu i handlu o „Państwowej komisji przywozu i wywozu” i o szczegółowych postanowieniach, dotyczących z granicznego obrotu towarowego.

Rozporządzenie Ministra spraw wewnętrznych z 22 października 1919 o udziale samorządu w kosztach policji państwowej.

Rozporządzenie Ministra aprowizacji o obrocie zbożem siewnem jarem.

Rozporządzenie Ministra skarbu, ustalające agio (dopłatę) banknotów przy opłacie cla na 900 proc. (zamiast 200 proc.) począwszy od 20 lutego br.

Rozporządzenie Min. Zdrowia publicznego o hurtownym handlu środkami leczniczymi.

Rozporządzenie Min. aprowizacji o ograniczeniu przerobu zboża w zakładach przemysłowych.

Rozporządzenie Ministra poczty o wprowadzeniu na ziemie z walutą koronową taryfy pocztowej, telegraficznej i telefonicznej w markach polskich, od dnia 1 lutego br. (jest to zarazem podniesienie tej taryfy do wysokości obowiązującej dotąd w Król. Polskiem, z wyjątkiem Ks. Cieszyńskiego).

Wreszcie znajdujemy tu 3 rozporządzenia Min. kolei w sprawie taryf kolejowych i terminów ładunkowych.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 k. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 kor.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 6 k. za wiersz, po kronice 4 k., na pierwszej stronie 16 k. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

EUPNO I SPRZEDAŻ.

Olów miękki

i szmaty do czyszczenia maszyn

zakupi zaraz Drukarnia „Słowa Polskiego”. Zgłoszenia w kancelarii drukarni

O azyjnie sprzedam pięć kapy na dwa łóżka, dwa palta wiosenne i zimowe, męska kurtka podbita kożuszkami, mandolina. Lo-netta Ze sa, lanczafaty, ramy, szafa wytaowana bluzą przyozdobioną na średniego męża yżną Lelewela 17 Mirkiewiczowa. 480

Kadzie beczki sprzedaje, przyjmuję zamówienia. Fabryka leczek Jakóba Rożyckiego za Żółkiewską rogatką Zniesienie. 417

Kapelusze i woa e żalobne modne i tanie poleca M. Topolnicka kopernika i nad apteką Mikolascha. 109

Sokół II. zakupi książki dla młodzieży dla drużyn skautowych (IV i V Lw.). Łaskawe zgłoszenia. Sokół II. ul. Kępczyńskiego 32, (Szeptycy). 413

Lis, kuny, skórki wyprawiam i kupuję Karpak Lwów, Kurkowa 11 a. 447

MIESZKANIA I SKLEPY.

Panien i z do rych domów uczęszczające na wyższe kursa znają, umieszczenie w domu dystyngowanym u. Dąbrowskiego 12, urwiz 3. 432

Studenta na stancję przyjmij p olesor gi nazaj y. Zgłoszenia ustalone do administracji „Słowa” pod „Śródmieście” za okazaniem kwitu inseratowego. 498

Pokoje kawalerskie za wiktuały wynajmę ul. Niemcewicza 24 501

Poszu uję mieszkania 5—6 pokoi w bli kości ul. Akademickiej 01 i kwietnia. Zgłoszenia ul. Pajarów 4 Klin ka chorób w wieżr 457

POSADY POSZUKIWANE.

Panna z kursem handlowym poszukuje posady zaraz. Wiadomość u ks. M. Sliwaka Franciszkańska 17. 424

Zawodowa kuchara, a przytem oszczędna gospodyni, po z kuje po ady od 1-go lutego. Zgłoszenia ul. Potockiego 1. 44. Jaga Wołńska, ml. czarnia 50

POSADY ZAOFIAROWANE.

Kilku roznosicieli zna dzie stałe zajęcia. Administracja „Słowa polskiego” 2156

Młynarskiego fach wca, obznajom o tego ewentualnie z bułową tarta ów, poszuk je firma : a : a : dłowa. Oierły do bura ogłoszeń „Gw arda” Legionów 5. 390

Ekonom lepszy potrzebny zaraz. Zgłoszenia listowne i osobi te z odpisami świadectw i podaniem war yków, nieprz yjęte zostaną bez odpowiedzi Lwów N - wy Świat 12, parter. 416

Kancelaria Główna K. hr. Banckorońskiego we Lwowie ul. Jagiellońska 8

przyjmie pannie

płatną biegłą na maszynie, obeznaną z czynnościami kancelaryjnymi. Stenografia pożądana. Tylko pisemne zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem referencji, nadsyłać należy do powyższej kancelarii. 394

ROZNE DONIESIENIA.

Realność półtrzecia morgowa do wydzierżawienia. 4 mil od Lwowa. Wład mość Administracja Słowa. 335

Najkorzystniej! Kupuje i sprzedaje się Meble, Garderoby, Urządzenia domowe i kancelaryjne w składzie komisowym L'Occasion, pasaż Hausmana 8 341

Krawaty robię, przerabiam z dostarczonego materiału, na lecca 1. 11. parter 275

Kosmacz pole naftowe hr. Roman Państwowy Notariusz w Jablonowie (przez Ko omyję) kupi kilka udziałów Spółki założonej r 1902 dla eksploatacji pomieszczonego terenu. Poniew że prawo eksploatacji p zechod i od roku 1927, w ręce inncj spółki, p zeto wartość obecn ych udziałów z k. dym rokiem jest 1 żeł zera; mimo to, kto zaraz się zgłoi, otrzyma zwrot włożonego kapitału i dotyczący procent. 381

Szczotki wszelkiego rodzaju poleca najtaniej 258

Ludwik Hoszowski

Główny skład farb i materiałów
Lwów, ul. Akademicka 1. 3.

OBUWIE

NAJTRWAŁSZE
damskie, męskie i dziecinne zwykłe i luksusowe poleca

MAGAZYN OBUWIA

L. T. SKRZYPEK 493

Pasaż Mikolascha

POŃCZOCHY silne wyborowe po kor. 29 za 1 parę

SKARPETKI PO CENIE KOSZTÓW WYSPRZEDAJE

L. T. Skrzypek Magazyn obuwia Pasaż Mikolascha.

AUTOMOBILE

KUPUJE

Spółka automobilowa

„MOTOR”

Lwów, ul. Kopernika 1. 54.

504

Ważne dla Pań! Kapelusze sł. mkowe każdego gatunku przerab a na najnowsze formy i. a : a : jowa fabryka kapeluszy Rudolfa Neuwlita Balonowa 3, własny Gmach fabryczny. 112

Dobrowolna licytacja

pod zarządem Hall aukcyjnej Akademicka 1. 3. I. p. i zeczy po s. p. Dr. Tad. Krygowski odbędzie się dnia 4 lutego, godz. 2-ga po ob edzie przy ul. Sądowej 1. 5 parter.

oglądanie przedmiotów dnia 3-go lutego

od godz. 3—6.

Licytowane będą: Duże biurko japońskie, szafki, stoliki, taborety, garniturki, kilim kurdystański, brzozy japońskie i indyjskie, porcelana japońska i t. p., oraz 2 bardzo duże łóżka mosiężne. 509

Wyjaśnienia tylko w zarządzie hall aukc. od 3—6.

Każdy palacz musi przyznać, że tutki i bibutki cygaretowe

„**SOLALI**”

są najlepsze.

138

KOMPLETNE WYPRAWY KUCHENNE, oraz wszelkie kuchenne naczynia, poleca najtaniej nowo otworzony magazyn (za gmachem Banku kupieckiego) **Roman Kałczyński** LWÓW, ul. SOBIESKIEGO 12.